PRAKTYCZNA PANI

Nr 17

DOBRA OBYWATELKA

TYGODNIK ILUSTROWANY

30 GROSZY

rok IV

23 KWIECIEŃ 1938

Studio Dorvyne — Paryż.



NUMER TEN ZAWIERA 32 STRONY TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWYMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBÓT.

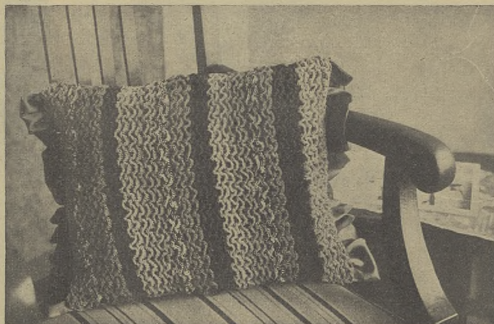
TREŚĆ:

Prenumerata miesięczna 1 złoty

Poduszka haftowana

Wzór naturalnej wielkości na tablicy kroju.

Poduszka szydełkowa



Opis na str. 24-ej.



abażur z wełny na drucianym szkielecie

Objaśnienie na str. 23-ej.

Święty Jerzy w wierzeniach ludowych

„Gdy św. Jerzy schowa wronę
w życie
Będzie zboża obficie".
Przysłowie ludowe.

Legenda otoczyła postać św. Jerzego, pierwszego męczennika za czasów srogiego Dioklecjana, nimbem bohaterstwa i odwagi rycerskiej.

Św. Jerzy, nieustraszony mąż w walce o prawdę i wiarę chrześcijańską, obrońca uciśnionych, patron średniowiecznych rycerzy, rusznikarzy, a nawet... zbójników, doznawał szczególnego poważania u ludów całej niemal Europy. Liczne kościoły są Jemu poświęcone, źródła lecznicze i szpitale, nieraz ostatni ratunek chorych, noszą imię Jego. Monety z podobizną św. Jerzego służyły za amulety, zapewniały szczęśliwy powrót z wojny i podróży morskiej.

Artyści malarze tworzyli wspaniałe obrazy o św. Jerzym, przedstawiając go stosownie do legendy bułgarskiej, jako zwycięzcę w walce z trójgłowym smokiem, bądź też, według podań wielkoruskich, odnoszącego zwycięstwo nad gromadą jadowitych żmij. W naszych wierzeniach ludowych przetrwał również wątek o pokonaniu smoka przez św. Jerzego. Według legendy polskiej, gdy ludzie wydawani byli okrutnemu smokowi na ofiarę, na pożarcie wydana została pewna jedynaczka, młoda dziewczyna, wesele, nadzieja i podpora starych rodziców. Wtedy przybył św. Jerzy na swym białym koniu, w mężnej walce pokonał smoka i oswobodził dziewczynę. Pieśń z Kieleckiego wymienia nawet Kraków jako miejsce tego zwycięstwa:

„W Krakowie na ulicy,
Siedzi ta smok w kamienicy,
Wszystkich ludzi powyjadał,
Tylko jedny panny niechał,
Bo ta panna rano wstajała
Bogu cześć, chwałę oddawała.
Przysed do ni św. Jerzy
„Św. Jerzy, idż ode mnie,
Bo cię tu smok zaje u mnie".
Juz się smok ze skały wali,
Św. Jerzy dobył strzały
Strzelił ci on w samo gardło
Na drugą mu strone padło..."

A Matka Najświętsza zwróciwszy się do zwycięzcy rzekła: „Kiejeśmy pieknie, ładnie obronił niewinne stworzenie, dziewice tę czystą, za to, mój rycerzu, po niebie na gwiazdzistym wozie jeździć będziesz — i mój miesiączek odstępuje ci za mieszkanie".

I odtąd można zauważyć na księżycu św. Jerzego, jak siedzi sobie z jedną nóżką podgiętą i pięknie gra na skrzypcach, odpędzając melodią swą nieczyste siły od zagród wiejskich. Nie dobrze jest jednak przypatrywać się grającemu na księżycu św. Jerzemu, gdyż gdyby Mu struna u skrzypiec pękła, człowiek mógłby zaniewidzieć.

Św. Jerzy nie tylko jest patronem rycerzy i walki, odnoszą się doń ze szczególną czcią spokojni rolnicy i hodowcy zwierząt, którzy obrali Go nawet za patrona swych pól i trzód.

Dzień św. Jerzego jest uważany na wschodnim obszarze Polski za początek wiosny. Niedźwiedź obudził się już z zimowego snu, kukułka rozpoczęła swoje nawoływania, a gospodarz winien mieć już uporządkowane ogrody.

W okolicach Grodzieńszczyzny gospodarz pragnąc, aby zasiewy wydały plon bogaty, wyrusza w dzień św. Jerzego, przed wschodem słońca na pole. Idzie szybko, nie wdaje się z nikim w rozmowę. W ręku trzyma zawiniątko, a w nim chleb, wódkę i kości pozostałe ze święconego. Obchodząc granice zasianego pola, zatrzymuje się na dłuższą chwilę na jego rogach, kości święcone zakopuje w ziemię, mówiąc: „Św. Boże i św. Jerzy chrońcie zboże moje od gradu". Zadowolony, wesoły i z czystym sumieniem, że zrobił wszystko, co było w jego mocy, by tylko zapewnić ziarnu dobre warunki rozwoju i wzrostu, a sobie spokojniejszą przyszłość, wraca do domu, aby z rodziną spożyć chleb przyniesiony z pola i popić go wódką. Pozostałą część chleba trzyma w ręku w najbliższą niedzielę podczas całego nabożeństwa i modli się gorliwie, by dobry Bóg i św. Jerzy czuwali nad zbożem.

Zapobiegliwy gospodarz, dbający bardzo o swoje krówki nie wypuszcza bydła na pole przed dniem św. Jerzego.

Nasz wieśniak w wigilię św. Jerzego, czyni starannie przygotowania do tak ważnego momentu, jakim jest wypędzenie bydła po raz pierwszy na paszę wiosenną. Pasterz z gospodynią myje i czyści starannie bydło, a o zmroku gospodarz wraz z pasterzem rozkładają przed drzwiami obory kożuch wywrócony wełną na wierzch, zawijają w niego chleb i jajko. Następnego dnia pasterz wypędza wolno bydło z obory, uważając pilnie by przeszło przez kożuch; nie następując przy tym na chleb i jajko. A gdy już ostatnia sztuka opuściła oborę, zabiera pastuch chleb i jajko, ubiera się w kożuch. Z rąk gospodyni odbiera rózgę z palmy wielkanocnej, którą w ciągu dnia tego winien trzykrotnie uderzyć każdą sztukę bydła i udaje się na pastwisko. A gdy po zachodzie słońca spędzi bydło z pola do obory, rózgę poświęcaną zatyka we wrotach tak wysoko i w ten sposób, by jej nikt łatwo dosięgnąć nie mógł... Teraz dopiero zdejmuje z siebie kożuch włożony rano. Obrzęd ten, zgodnie z wiarą ludu, ma zabezpieczyć bydło przed urokiem złych czarownic i uchronić je zarazem przed wchodzeniem do cudzych zagród.

W innych okolicach, przed wypędzeniem bydła na paszę, gospodyni okadza każdą sztukę zielem święconym, w skład którego wchodzi cis, który ma obronić bydło przed psem wściekłym, jesion, aby wąż bydła się nie trzymał, wianki, aby nikt go nie oczarował, a trzaski z progu stajni mają sprawić, aby bydło zawsze domu się trzymało. Robiąc znak krzyża świętego, kropi gospodyni wodą święconą i bydło i pastuszka. Rogi bydlęcia smaruje dziegciem zmieszanym z czosnkiem święconym, a miejsce, na którym stoi bydelko, opisuje kredą święconą, by czarownice nie miały nad nim żadnej mocy. Po czym domownicy i siebie i bydło oblewają obficie wodą, aby mleka pełne skopce zawsze były... Pastuszkowie obdarowani hojnie jadłem, na urodę bydła podśpiewując sobie wesołe piosenki, przepędzają swoją trzodę przez siekierę leżącą we wrotach i już wesoło porykujące bydełko pędzą na pastwisko.

Wielu pasterzy przed wieczorem zbiera po wsi datki w postaci jaj, słoniny, sera, masła, chleba i mleka na ucztę pasterską. Na rozpalonym na pastwisku dość dużym ognisku smażą jajecznicę, bydło spędzają w jedną gromadę, a najstarszy z pasterzy, niosąc garnek z jajecznicą, obchodzi dokoła bydło. Tuż za nim postępują pasterze, wyobrażający zająca kulawego, ślepego, kłodę i kukułkę. W pewnej chwili pasterz, przodownik, niosący jajecznicę, gromkim głosem zapytuje: „Zajączku, zajączku, czy osika gorzka?" „Gorzka, gorzka" piskliwym głosem odpowiada zając.

Odpowiedź ta widocznie zadowoliła przodownika, bo zaraz zwracając się w stronę pola mówi głośno: „Niechże bydelko nasze takie gorzkie będzie dla wilka". Po czym zapytuje znowu: „Kulawy, kulawy, czy dojdziesz?" „Nie, nie dojdę" — pada odpowiedź. „Niechże i wilk złapany w paści nie dojdzie do bydełka naszego". Obchodząc w dalszym ciągu bydło, zwraca się w stronę następnych i zapytuje: „Ślepy, ślepy, czy widzisz nas": „Nie, nie widzę", słychać słowa młodego pastuszka, będącego po przeciwnej stronie. „Niechże i nie widzi tak wilk naszego bydełka". Z kolei pada pytanie: „Kłodo, kłodo, czyś spróchniała?" — a po otrzymaniu twierdzącej odpowiedzi wyraża głośno swe życzenie: „Niechże i wilk ma tak spróchniałe zęby, by nie mógł ugryźć naszego bydełka. Na zakończenie woła: „Kukułko, kukułko, przykuj nasze bydelko, by się nie rozbiegało". „Przykukam, przykukam, przykukam, kuku, kuku, kuku" — woła ostatni pastuszek, naśladując głos kukułki.

Zgodnie z wiarą ludu ,kąpiel w noc św. Jerzego jest skutecznym środkiem przeciw wszystkim dolegliwościom, podobnie jak huśtanie się na wielkanocnych huśtawkach, w dzień św. Jerzego, przyczynia się do zachowania dotychczasowego stanu zdrowia.

Dzień św. Jerzego najuroczyściej obchodzony jest u Słowian wschodnich i południowych.

W Polsce uroczyście również obchodzą dzień św. Jerzego nasi harcerze, którzy obrali Go sobie za swego patrona. Dzień ten jest zwykle dniem harcerza i jego zbiorowych wystąpień na ulicach miasta, oraz rozpoczęciem szeregu wiosennych wycieczek i obozów. *Mgr Aurelia Szwalmowa*

O zmierzchu

Przypomnieniem o szczęściu trzepocą powieki.
W mrocznych kątach szeleszczą zapomniane słowa.
Zmierzch przynosi mi w darze wspomnienia dalekie
I twarzy niewidzianej, zagubionej owal.
Zmierzch wyciąga dziś do mnie litościwe ręce
Wtulam się w zmierzch — w pomroki liliowe ramiona.
Z dali płyną wspomnienia dziecięce, dziewczęce
Szelestem zmroku w słowa twoje rozmodlone.
A potem, nocą — kiedy księżyc wzejdzie
i bladawą poświatą osrebrzy mi ściany,
zamknę oczy i znowu w niepamięć odejdziesz.
W powszedniość zagubiony, obcy, niewidziany. *K. L. W.*

O tym i owym

DZIECKO BURMISTRZEM

W każdym kraju i państwie dzieci cieszą się ogromną sympatią całego społeczeństwa. Najlepiej świadczą o tym różne święta i obchody, urządzane dla uczczenia dziatwy i przyczynienia jej radości.

Największą chyba sympatią cieszą się dzieci u Turków. Ci uważają, że nie powinny one mieć żadnych zmartwień, to też szczególnie niezamożne dzieci doznają gorącej opieki ze strony starszych. Nawet władze państwowe starają się robić dziatwie niespodzianki, jak świadczy o tym „Święto Dziecka", obchodzone w Turcji 23 kwietnia każdego roku. Jest to dzień największej radości dla małych Turków i Turczynek, w którym spełnić się mogą niemal wszystkie ich najtajniejsze pragnienia. W tym dniu bowiem panuje zwyczaj, że dziecko, które najwcześniej zgłosi się do burmistrza miasta, obejmuje jego funkcje i przez 12 godzin sprawuje rządy nad miastem w zastępstwie burmistrza.

Zgłasza się raniutko mały Turek, odświętnie ubrany i melduje burmistrzowi:

— Obejmuję od tej chwili władzę nad całym miastem.

Burmistrz przekazuje mu wszystkie sprawy do załatwienia, a nowomianowany „prezydent" miasta zasiada na fotelu burmistrzowskim, rozpatruje i rozstrzyga podania i prośby.

Dzieje się tak we wszystkich większych miastach Turcji i trzeba przyznać, że biedacy, którzy w tym dniu zwracają się do magistratu o pomoc — zawsze ją znajdują.

Podczas dwunastogodzinnego urzędowania małych burmistrzów zdarzają się bardzo ciekawe i komiczne sprawy.

Raz, na przykład, do małego Turka, sprawującego „władzę" nad stolicą Turcji, Angorą, przybyła delegacja jednego z przytułków dla sierot, skarżąc się na brak środków na opłacenie komornego za zajmowany lokal. Młody burmistrz zapisał na rzecz sierocińca całą miesięczną pensję prawdziwego burmistrza, a ten musiał potem to zobowiązanie wypełnić.

Kiedy indziej znów w jednym z miasteczek prowincjonalnych w dniu „Święta Dziecka" zjawił się w magistracie nocny stróż miejski, chcąc prosić burmistrza o podwyższenie pensji, gdyż ta, którą miał, nie wystarczała mu na utrzymanie żony i syna.

Jakież było jego zdumienie, gdy w burmistrzu, do którego przyszedł ze swą prośbą, rozpoznał własnego syna. Dziecko natychmiast podpisało wniosek o podwyższenie pensji nocnemu stróżowi miejskiemu.

Szkoda, że u nas ten zwyczaj nie istnieje. Błogosławiłby go z pewnością nie jeden biedny...

Jan Żdżarski

NAJORYGINALNIEJSZE FACHY

W tygodniku francuskim „Marianne" ukazał się ciekawy artykuł wyliczający cały szereg szczególnych zawodów, jakimi się ludzie zajmują.

W Smyrnie istnieje zawód eksperta wody. Musi on próbować wodę i zaopiniować z którego źródła pochodzi, jak dawno została przywieziona i czy nadaje się do spożycia.

Nie mniej oryginalny jest zawód dozorcy przeciągów w pałacu królewskim w Londynie. Urząd dozorcy przeciągów ustanowiony został przez króla Edwarda VII-go, który bardzo ich nie lubił.

W Paryżu są specjaliści trudniący się zawodowo zajmowaniem miejsc na ławkach i krzesłach ogrodów i skwerów, które następnie odstępują publiczności za małym wynagrodzeniem.

W Berlinie pewna pani, ogłaszająca się jako „pomoc uniwersalna", zajmuje się psami, kotami, kanarkami i papugami wyjeżdżających na wakacje, oraz doprowadza do porządku mieszkania, przed powrotem lokatorów z wywczasów.

W miastach, gdzie duży jest ruch samochodowy, są ludzie spacerujący wzdłuż ulicy i ofiarujący swe usługi automobilistom, którym zepsuł się samochód.

W Londynie istnieje urząd królewskiego tępiciela szczurów. Królewski tępiciel szczurów musi czuwać nad Pałacem Buckingham, Bankiem Angielskim i nad Archiwum dyplomatycznym na Downing Street. Ma on wszędzie wolny wstęp, a piastuje swój urząd w stroju uroczystym wraz z kilkoma ludźmi — pułapkami, którzy w cylindrach i czarnych ubraniach pełnią funkcję jego pomocników.

W Londynie na ulicach można spotkać kobiety, które „na poczekaniu" podnoszą oczka w pończochach, damom, którym się to nieszczęście nagle przytrafiło.

W Hollywood rozwinęła się cała masa przedziwnych zawodów, przy sztuce filmowej: pewien człowiek przygotowuje ubrania dla gwiazd, mających grać żebraczki, żebraków i obdartusów. Ubrania te doprowadza do potrzebnego stanu przy pomocy maszyn do prania. Inna osoba robi niedokończone trykotarskie roboty, nad którymi siedzi potem gwiazda grająca w scenie rodzinnej; inna osoba przygotowuje kawałki szorowanej podłogi, a potem gwiazda bierze do ręki szczotkę i w umiejętnie zabrudzonym fartuchu udaje tę samą pracę.

Długo możnaby wyliczać różne sposoby zarobkowania, jakich się ludzie w potrzebie imają.

Do niedawna jeszcze istnieli w Londynie handlarze wesołości, utrzymujący sklepy dobrego humoru. Podejmowali się oni za niewielką sumę rozśmieszyć najbardziej ponure osoby.

Również w Londynie można spotkać dziewczyny spacerujące całymi godzinami, aby dowieść wytrzymałości obuwia pewnej z firm, przy obcasach butów umieszczone są specjalne liczniki, wyznaczające przebytą drogę.

MISS SEX - APPEAL

Tak, jak kiedyś wybierano w każdym kraju najpiękniejsze kobiety, które otrzymywały tytuły „Miss Francji", „Miss Florydy" i tak dalej, tak obecnie, gdy na szczęście kraje europejskie zaniechały tego niemądrego zwyczaju, obiera się w Ameryce „Miss Sex-Appeal": królowę czaru, wdzięku i powabu kobiecego. Idealne warunki dla przyszłej „Miss Sex-Appeal" zostały ustalone w roku 1938 w następujący sposób: wysokość 1.63 cm, waga 48 kg, obwód piersi 85 cm, obwód w pasie 56 cm, obwód w biodrach 87 cm, pantofelki 35 nr, rękawiczki 6¼. Oto amerykański ideał pięknej sylwetki na rok 1938.

ALKOHOLICY, STRZEŻCIE SIĘ!

Ponieważ statystyka wykazała, że ilość alkoholików w Niemczech jest duża, postanowiono położyć temu kres prosto, łatwo i prędko. Chodzi o zdrowie przyszłego pokolenia. Na razie tylko w mieście Goslar przedsięwzięto stosowanie środka tak radykalnego jak sterylizacja pijaków, prawdopodobnie jednak system ten zostanie wkrótce wprowadzony w całym państwie.

Z całego świata

zebrał *Mieczysław Dunin - Borkowski*

CZŁOWIEK, KTÓRY NIE ŚPI OD 23 LAT

Gazety budapeszteńskie pisały ostatnio o pewnym inwalidzie z czasów wielkiej wojny nazwiskiem Paweł Körner, który w 1915 roku trafiony został odłamkiem granatu w głowę i od tego czasu nie zasnął ani na chwilę.

W ostatnich czasach przeszedł Körner na emeryturę. Kładzie się on wprawdzie co wieczór do łóżka, ale nie może zasnąć i całą noc spędza na słuchaniu radia względnie muzyki z płyt. Wstaje zawsze o 4 rano i idzie na dworzec kolejowy, gdyż ulubionym jego zajęciem jest przypatrywanie się przyjeżdżającym i odjeżdżającym pociągom i pasażerom. Po tym wraca do domu i czyta biblię. Zachodzi czasem na pogawędkę do dawnego biura, w którym pracował. Jada bardzo mało, za to lubi palić fajkę.

Körner tak się już przyzwyczaił do tego, że nie śpi, że wcale mu to nie sprawia przykrości. Już nawet lekarze przestali nim się interesować, gdyż nie mogli dojść przyczyny tego dziwnego zjawiska.

DZIEŃ TEŚCIOWEJ W AMERYCE

Niedawno powstał w Ameryce „Związek Teściowych". Nawet małżonka prezydenta Stanów Zjednoczonych przyjęła protektorat nad tym oryginalnym Związkiem. Związek ten postanowił urządzić coś w rodzaju „Dni teściowej". Udział w tych „Dniach" brało aż 5 Stanów mianowicie: Colorado, Canzas, New Mexico, Oklahoma i Texas. Same uroczystości odbyły się w miasteczku Amarilio w stanie Texas. W samym pochodzie oprócz gubernatorów wyżej wymienionych stanów brał udział przeszło 100 tysięczny tłum publiczności, z 15 orkiestrami i nie kończącym zda się sznurem samochodów, staromodnych rowerów, platform itp.

Ciekawi jesteśmy czy ta oryginalna bądź co bądź demonstracja umocni stanowisko teściowej w „ognisku domowym".

MIĘDZYNARODOWA FEDERACJA KOBIET PRACUJĄCYCH ZAWODOWO

W pierwszej połowie lipca b. r. odbędzie się w Budapeszcie wielki kongres Międzynarodowej Federacji Kobiet Pracujących Zawodowo, na który wybierają się przedstawicielki 25 państw, w których istnieją organizacje kobiece, należące do Federacji Międzynarodowej. Liczną delegację wyśle do Budapesztu również Polskie Zjednoczenie Kobiet Pracujących Zawodowo.

Program Kongresu zapowiada się bardzo interesująco. W pierwszej części programu omówione będzie jak wyglądają społeczne poglądy dnia wczorajszego w przeciwieństwie do dnia dzisiejszego, oraz jakie błędy popełniły kobiety w realizowaniu nowych koncepcji. Cała pierwsza część programu będzie nosiła tytuł: „Świat się zmienia".

Druga część kongresu nosi tytuł: „O zmieniającej się kobiecie". Będzie tu niejako porównanie wczorajszej kobiety pracy z dzisiejszą. W trzecim zaś punkcie programu będzie mowa o: „przystosowaniu się kobiety i jej pracy do zmieniającego się świata". Treścią referatów będą szanse kobiety zawodowo pracującej przy obecnych ograniczeniach. Ostatni zaś punkt programu poruszyć ma: rolę Międzynarodowej Federacji Kobiet Pracujących Zawodowo i jej plany działania w celu wprowadzenia kobiet na stanowiska kierownicze i na urzędy publiczne, oraz w celu stworzenia jednolitego frontu jutra.

Przedstawicielki Polskiego Zjednoczenia Kobiet Pracujących Zawodowo zgłosiły już też kilka referatów.

KICHNIĘCIE DZIECKA — BŁOGOSŁAWIEŃSTWEM DLA DOMU

W pewnych okolicach Francji twierdzą, że gdy dziecko kichnie, przyniesie to szczęście dla całego domu, gdyż kichnięcie dziecka jest zwiastunem przybycia anioła szczęścia. Dużo jest podobnych przesądów na świecie, np. w Anglii wierzą, że gdy ktoś przez nieuwagę przerwie dźwięk potrąconego kryształu — to wtedy umiera marynarz na morzu, a znowu w niektórych dzielnicach Francji przewracają w domu w którym ktoś umarł miednicę, wiadro, względnie nawet każde naczynie z wodą — aby dusza zmarłego nieutopiła się.

FATALIZM CZY PODDANIE SIĘ WOLI BOŻEJ

Syryjsko - arabski lud Druzów, których religia jest pomieszaniem pojęć mahometańskich i chrześcijańskich, nigdy się o nic do Boga nie modli. Druzowie uważają, że Boga można wielbić i chwalić, nie należy go jednak o nic prosić, sam On bowiem wie najlepiej co chce i zamierza uczynić i dlaczego tak właśnie chce uczynić.

Człowiek nie ma prawa sprzeciwiać się boskiej woli.

ODZNACZENIE SŁYNNEJ LOTNICZKI

Lotniczka angielska Jean Batten, która dokonała w 37 roku rekordowego przelotu z Australii do Anglii, została odznaczona przez międzynarodową federację lotniczą wielkim złotym medalem. Wielki złoty medal jest przyznawany corocznie lotnikowi, który dokonał największego wyczynu. Dotychczas otrzymało go jedenaście osób, a więc: gen. de Pinedo, sir Cobham, Lindberg, Hinkler, Costes, gen Balbo, dr. Eckener, La Cierva, Post, Scott, Mermoz i Jean Batten. Warto zaznaczyć, że dzielna angielka jest pierwszą kobietą, którą spotkało tak zaszczytne wyróżnienie, będące najwyższym odznaczeniem lotniczym.

Rozważania na temat pacyfizmu

Mimo, że każdy człowiek, a zwłaszcza chrześcijanin, powinien być pacyfistą, obecna sytuacja w Europie ukształtowała się w ten sposób, że pacyfistą można być tylko w teorii. Wobec ogólnych zbrojeń i zaczepnej postawy niektórych państw, trudno zachowywać się jak niewinne jagnię, gotowe w każdej chwili iść pod nóż w imię szczytnych ideałów. Jednym słowem wytwarza się błędne koło. Naród pragnący pokoju musi być dobrze uzbrojony, aby się z nim liczono i aby móc walczyć w obronie pacyfizmu. Sytuacja paradoksalna niestety prawdziwa, albowiem wrogów pacyfizmu nie da się pokonać pięknym i mądrym słowem, z którym się nie liczą, ale tylko ich bronią, a więc orężem.

Na łamach „Ladies Home Journal" najpopularniejszego pisma kobiecego w Ameryce, Dorothy Thompson zastanawia się poważnie nad problemem pacyfizmu w obecnych czasach. „Całe życie byłam pacyfistką" — pisze p. Thompson — „ale dziś zastanawiam się nad tym, czy nasz sposób zachowywania pokoju nie idzie właśnie na rękę tym, którzy wojny chcą? Czyż mamy mówić do państw napadających na inne:

— Róbcie co chcecie i wojujcie gdzie chcecie. Dopóki nas nie ruszycie, nic nas to nie obchodzi.

A tak właśnie zachowują się państwa pragnące pokoju.

— Łamcie traktaty, podbijajcie inne narody, bombardujcie miasta, my zabieramy nasze okręty i umywamy ręce.

— W ten sposób popieramy anarchię — ciągnie p. Thompson — i mamy nadzieję, że my sami zdołamy się od tej anarchii uchronić. Ale na świecie, gdzie panuje anarchia, nikt nie może być pewny swego bezpieczeństwa.

Nie sposób wywodom p. Thompson odmówić słuszności, tym bardziej, że orientuje się ona doskonale w sprawach „starego lądu". Odbyła niedawno podróż po Europie i oto jak wyglądają wrażenia, które z niej wyniosła:

— Widziałam narody szykujące się do wojny w sposób nigdy dotychczas nieznany. Nie mam na myśli nowych trujących gazów, samolotów bombowych ani innych „ulepszeń wojennych", ale przygotowywanie umysłów ludzkich, aby zdolne były nie tylko spokojnie, ale nawet z entuzjazmem odnieść się do wojny. Największym nieszczęściem współczesnego świata są nie trujące gazy, ale zatrute poglądy.

Amerykanka widziała rosyjskie dzieci wychowywane w nienawiści do „nieprzyjaciół klasowych" i uczone jak obchodzić się z maskami gazowymi. Widziała niemiecką młodzież, chłopców którym wpaja się od kolebki, iż urodzeni są po to, aby umrzeć za Niemcy. Widziała wreszcie 6-cio i 7-mio letnie dzieci, maszerujące w Italii w szeregach jak wojsko, którym rzuca się tylko jedno hasło: potęga i chwała Włoch. Kiedyś ludzie marzyli o spokojnym życiu, rozbrojeniu, międzynarodowej współpracy, obecnie wszystkie państwa zamknęły się hermetycznie, aby nie dopuścić do przesiąknięcia podobnych idei. Dziś w Niemczech zdobywca pokojowej nagrody Nobla jest uznany za zdrajcę i kandydata do obozu koncentracyjnego. Według p. Thompson, świat obecnie dzieli się na dwie grupy: jedna to te państwa, których przywódcy wierzą tylko w siłę i przemoc, druga — to państwa wierzące jeszcze w prawo i świętość traktatów. Do tej drugiej grupy należą wciąż Stany Zjednoczone. Ale czyż nie lepiej będzie, zamiast zachowywać się biernie wobec aktów przemocy i gwałtu dokonywanych na innych narodach, skończyć z tą neutralnością? Czy takie stanowisko nie wzmocni wszystkich państw pragnących pokoju, nie onieśmieli napastników?

— Może dlatego tak mi się wydaje — pisze p. Thompson — ponieważ wiem teraz, że są rzeczy, za które gotowa jestem umrzeć. Jestem gotowa oddać życie za wolność polityczną, za możność uszanowania cudzych zapatrywań, za prawo uczenia mojego dziecka tego, co ja uważam za prawdę a nie tego, co mu narzuca dyktatorska wola, za możność uszanowania godności ludzkiej. Więc, jeśli dojdzie do walki, jestem gotowa bronić moich zapatrywań, nie mam zamiaru ustąpić ani umrzeć bez słowa protestu. Ale jeśli tak jest, czyż mogę w dalszym ciągu nazywać się pacyfistką? — kończy swój artykuł Amerykanka. r.

Pionierki sportu kobiecego w Polsce

W roku 1911, a więc przeszło ćwierć wieku temu, powstał w Warszawie, dzięki inicjatywie p. Stanisławy Hahn, Warszawski Klub Wioślarek. W owych czasach sport był traktowany raczej jako rozrywka, racjonalne wychowanie fizyczne w ogóle nie istniało, a już kobieta zajmująca się kulturą fizyczną, stanowiła nie tylko rzadkość, ale była po prostu źle widziana. To też na początku swego istnienia wioślarki musiały walczyć nie tylko z tysiącem uprzedzeń, ale często nawet z niechęcią. Mimo to dzielne pionierki sportu potrafiły sobie jakoś dać radę i obecnie mogą się pochwalić bardzo pięknym dorobkiem. Własna przystań nad Wisłą, własny domek, hangary na łodzie, basen pływacki i treningowy dla wioślarek, i lokal na Krakowskim Przedmieściu, gdzie przenoszą się w zimie, a gdzie mają nowocześnie urządzoną salę gimnastyczną, salę klubową, sekretariat, pokój lekarski. Sukcesy sportowe przedstawiają się również imponująco. Przez szereg lat Warszawski Klub Wioślarek zdobywał mistrzostwa Polski w regatach związkowych, w roku 1927 wioślarki zdobyły puchar ofiarowany przez Marszałka Józefa Piłsudskiego, największym jednak sukcesem jest zajęcie pierwszego miejsca na mistrzostwach Anglii w Londynie w 1931 roku. Rekord trasy, ustanowiony wtedy przez Polki, dotychczas nie został jeszcze pobity.

W zimie, gdy Wisła pokrywa się lodem, wioślarki oddają się najchętniej narciarstwu, dla utrzymania się w dobrej formie uprawiają również gimnastykę i gry sportowe, a gdy tylko pierwsze wiosenne słońce przygrzeje, wyruszają znów „na wodę". Chcą być zdrowe, dzielne, zahartowane, normalnie rozwinięte i wiedzą, że właśnie tylko wychowanie fizyczne może dać kobiecie pracy odprężenie nerwów, odpoczynek psychiczny i jak najdłuższe zachowanie młodości.

Dawnymi czasy Klub Wioślarek nie był wyłącznie tylko klubem sportowym, ale krzewił także ducha narodowego i prowadził konspiracyjną pracę społeczną. W czasie wojny światowej, gdy władze zaborcze zarekwirowały wioślarkom cały dobytek, ustała wprawdzie praca sportowa, lecz ówczesna prezeska klubu dr Budzyńska-Tylicka w dalszym ciągu prowadziła po cichu pracę społeczną. W czasie inwazji bolszewickiej przy Polskim Czerwonym Krzyżu powstał lotny oddział sanitarny, utworzony z członkiń Klubu Wioślarek, a potem dzielne niewiasty zorganizowały nawet własny pociąg sanitarny.

Obecnie prace WKW. idą głównie w kierunku sportowym. Członkiń liczy klub przeszło 500, są to przeważnie kobiety z inteligencji, a nie brak nawet pań z wyższym wykształceniem, a więc inżynierów, doktorów, adwokatów itp. Kwestia zawodu nie gra jednak żadnej roli i ekspedientka czy krawcowa może należeć do Klubu Wioślarek równie dobrze jak urzędniczka czy lekarka. Jest tylko granica wieku, mianowicie trzeba mieć minimum 16 lat.

Wyraziwszy całe uznanie dla wioślarek za ich długotrwałą i owocną pracę, należy jednak zrobić pewne zastrzeżenie; wioślarstwo regatowe (wyścigowe) nie jest najidealniejszym sportem dla kobiety, a nawet niektórzy lekarze uważają go za szkodliwe. Inna sprawa, że każdy niemal sport uprawiany zawodniczo i trenowany zbyt forsownie może się odbić szkodliwie na zdrowiu słabszych jednostek, zarówno kobiet jak i mężczyzn, w każdym jednak razie wioślarstwo kobiece powinno iść raczej w kierunku wyrobienia harmonijnych ruchów i pięknego stylu, a nie w kierunku bicia rekordów szybkości. Największą jednak zasługą wioślarek jest nie to, że zainteresowały kobiety wioślarstwem, ale to, że już 27 lat temu w czasach mocno jeszcze „zacofanych" potrafiły nakłonić kobiety do uprawiania sportów i zaszczepić w nich zrozumienie wartości jakie może dać wychowanie fizyczne.

J. R.

Dzieci ambitne

Ambicja jest dodatnią cechą charakteru. Ludzie i dzieci ambitni chcą jak najlepiej wywiązać się z powierzonych sobie zadań, chcą, nie szczędząc wysiłków, osiągnąć jak największe rezultaty.

Ambicja może się rozwinąć tylko u tych dzieci, którym rodzice dają możność wypowiadania się i swobodnego kształtowania pojęć, poglądów i uczuć. Konieczna jest również do powstania ambicji swoboda czynów, doświadczeń. Dziecko nie krępowane ustawicznym przymusem widzi wprawdzie własną słabość i bezsilność w porównaniu z potęgą starszych, widzi jednak i to, że może samodzielnie wielu rzeczy dokonać. Udatne próby i pomyślne rezultaty różnych poczynań sprawiają, że dziecko nabiera poczucia własnej wartości i wiary we własne siły. Powodzenie staje się dla dziecka bodźcem do dalszych wysiłków i nowych starań, które z kolei znów zwiększają zaufanie dziecka do siebie.

Dziecko, mające wiarę w siebie, nie zwraca się ustawicznie o pomoc do starszych, przeciwnie, energicznie protestuje przeciwko niej. Jest dumne i zadowolone, gdy uda mu się wywiązać z postawionych sobie zadań. Nie zraża się trudnościami, z zapałem i stanowczością stara się je przezwyciężyć.

Ambicja jest więc motorem, który pozwala na wydobycie z duszy dziecka jej największych wartości. Dziecko ambitne nie potrzebuje ciągłego nadzoru. Odwołanie się do jego honoru i dumy jest najlepszym sposobem na osiągnięcie pomyślnych rezultatów wychowawczych.

Dziecku ambitnemu można powierzyć wypełnienie wielu dostępnych dla niego czynności. Z całą pewnością nie zawiedzie ono zaufania, a przeciwnie, postara się wywiązać jak najlepiej ze swego zadania.

Dziecko ambitne dobrze kierowane nie

będzie nigdy elementem destrukcyjnym w rodzinie, nie będzie wywierało ujemnego wpływu na rodzeństwo.

Jak widać z powyższego, ambicji nie tylko nie należy zwalczać, ale przeciwnie, trzeba wydobywać ją na jaw, a nawet ułatwić jej powstanie w duszy dziecka.

Pomimo to jednak nie można zamykać oczu na fakt, że może przedstawiać ona i pewne niebezpieczeństwa.

Jeżeli dziecko rzeczywiście zasługuje na pochwały i otoczenie mu ich nie skąpi, może ono stać się pyszne i dumne. W przyszłości krytyczne głosy obcych mogą boleśnie urazić jego miłość własną, często nawet załamać dziecko moralnie. Dziecko ambitne łatwo też może stać się zawistne. Cudze powodzenie napełnia je goryczą, gdyż uważa ono, że to tylko jemu należą się wszystkie słodycze życia. Może też uważać się za krzywdzone przez los, jeżeli nie uda mu się osiągnąć pożądanych rezultatów.

Dalej — ambicja nie liczy się z siłami. Dziecko ambitne skłonne jest do przemęczania się, do forsowania. Jedynie osiągnięcie celu daje mu pełnię zadowolenia, to też wytęża wszystkie siły, aby tylko postawić na swoim. Różne wyczyny niebezpieczne dla zdrowia a nawet życia, ślęczenie nad książkami z uszczerbkiem dla sportu i snu, mają swoje źródło w ambicji.

Dziecko ambitne nie lubi się nikomu podporządkowywać, jest ono urodzonym wodzem. Nie liczy się z cudzym zdaniem, postępuje tak, jak ono uważa za słuszne. Może to łatwo doprowadzić do nadużycia władzy.

Postępowanie rodziców z dzieckiem ambitnym wymaga specjalnej ostrożności. Pierwszym nakazem pedagogicznym będzie: nie urażać ambicji dziecka. Niedopuszczalne są wszelkie kpiny i wyśmiewania się z niego.

Dziecko ambitne jest niezwykle czułe na opinię o sobie, — wszelkie wymówki i uwagi nie powinny więc mieć świadków. Kary, które po przeciętnym dziecku spłyną bez śladu, dla ambitnego mogą być prawdziwą hańbą. Toteż najczęściej są one nie tylko zbyteczne ale i szkodliwe, gdyż są niewspółmiernie wysokie w stosunku do przewinień dziecka.

Dzieci ambitne są niezwykle wrażliwe na sprawiedliwość postępowania rodziców. Niedopuszczalne są jakiekolwiek wyróżnienia jednego z rodzeństwa.

Rodzice powinni również oceniać wysiłek i ogromny zapas dobrej woli, które dziecko wkłada w osiągnięcie celu. Trzeba więc sądzić jego pracę nie według rezultatów, ale według intencji. Nie zawsze wprawdzie uda się dziecku należycie wywiązać ze swego zadania, jeżeli jednak zrobiło co mogło, należy mu się nie krytyka, a uznanie.

Nieurażanie ambicji dziecka jest nakazem najważniejszym, ale nie jedynym.

Wielkim błędem rodziców, mszczącym się potem na dziecku, jest nadużywanie wpływu ambicji i ustawiczne wygrywanie na nim. Rodzice chwalą się dzieckiem, każą podziwiać osiągnięte przez nie rezultaty, stawiają przed nim zadania ponad siły. Dziecko nie chcąc zawieść pokładanego w sobie zaufania, wysila się nadmiernie.

Dziecko ambitne nie orientuje się w swoich możliwościach. Ono wszystko chce zrobić jak najlepiej. Rzeczą rodziców jest skierować jego zainteresowania na właściwe tory, wytłumaczyć mu, że pracując w jednej dziedzinie osiągnie lepsze rezultaty, niż rozpraszając się w wielu kierunkach.

W razie silnego współzawodnictwa między dziećmi, często narażającego je nawet na kalectwo, trzeba apelować do rozumu i poczucia odpowiedzialności dziecka. Osiągnięcie pomyślnego rezultatu jest jednak utrudnione obawą dziecka, że w razie wycofania się, zostanie nazwane tchórzem lub niedołęgą. Trzeba więc dziecku wytłumaczyć, że liczenie się z opinią, wbrew głosowi rozsądku i sumienia jest właśnie dowodem tchórzostwa. Odwagę można okazać postępując według własnych przekonań, przeciwstawiając się w ten sposób ogółowi.

Rodzice dzieci ambitnych powinni dziękować Bogu, że ich pociechy są tak przez Niego hojnie obdarowane. Ale tym większa ciąży na nich odpowiedzialność — muszą umieć zagrać na najlepszych strunach duszy dziecka. Muszą uważać, żeby nieumiejętnym postępowaniem nie spaczyć tych najcenniejszych darów — ambicji i honoru.

W. Dziewulska

Wróg małżeństwa nr 1

W artykule „Wróg małżeństwa Nr 1" („Marital pitfall No 1") publicystka amerykańska Gretta Palmer omawia sprawę nieporozumień małżeńskich powstałych na tle drażliwości kobiet w pewnych okresach. Badania przeprowadzone przez psychologów i lekarzy psychiatrów i istniejących w Ameryce biurach Porad Małżeńskich dowiodły, że prawie 50% sprzeczek i kłótni domowych powstaje właśnie w tych okresach, tak ciężkich dla niektórych kobiet.

Te cykliczne fazy kobiecej fizjologii były już niejednokrotnie omawiane wyczerpująco w niezliczonych artykułach, ale, jak twierdzi Gretta Palmer, wszystkie te dyskusje omijały najważniejsze zagadnienie, a mianowicie jak pomóc kobiecie w czasie jej psychicznej i fizycznej depresji.

W małżeństwie musi być mężczyzna tą stroną, która powinna się zdobyć na specjalny wysiłek, ponieważ kobieta w tym okresie nie potrafi panować nad sobą. Silne procesy fizjologiczne wywołują w niej zmiany psychiczne. Staje się kimś zupełnie innym. Jest ofiarą nagłych kaprysów, przypływów złego humoru, zaburzeń uczuciowych, głębokich depresyj. Współczesne kobiety przeważnie pracujące, muszą się zdobywać na wielki wysiłek, aby przez te parę dni w miesiącu spełniać normalnie swe obowiązki, to też nie należy im się dziwić, że właśnie w domu, w stosunku do istot najbliższych, braknie im czasem siły, aby zapanować nad sobą. Wyrozumiałość, cierpliwość i takt męża przyczyni się najlepiej do przebrnięcia przez ten trudny okres. Nic tak nie przywiąże kobiety do mężczyzny jak zrozumienie i dobroć okazana właśnie w tym czasie. Oczywiście cały ciężar nie może spoczywać na barkach mężczyzny, ale przecież każda inteligentna kobieta potrafi jednak trochę zapanować nad sobą i widząc dobrą wolę i ustępliwość męża, powinna walczyć ze swym rozdrażnieniem, nie robić o byle co awantur, przemóc się nieco. Przy obopólnym wysiłku i dobrych chęciach ten trudny okres w pożyciu małżeńskim powinien przejść spokojnie bez sprzeczek i kłótni.

Jako przykład podaje Gretta Palmer pisarza angielskiego Charles Lamba i siostrę jego Mary. Rodzeństwo kochało się bardzo. Mary Lamb, kobieta inteligentna, miła i łagodna, cierpiała w czasie miesięcznych okresów na całkowite zaćmienie umysłowe. Czując zbliżający się atak, mówiła do brata: „Za chwilę przestanę być sobą. Powierzam tobie siebie i wszystkie moje czyny. Musisz myśleć i czynić za nas oboje". I Charles Lamb nigdy nie zawiódł zaufania siostry. Znosił z dobrocią jej kaprysy i histerię w czasie ataku i ochraniał ją przed wszelkimi przykrościami. A chyba w kochającym się małżeństwie łatwiej o wyrozumiałość niż między rodzeństwem.

Gdyby w okresie tych tak trudnych kilku dni mąż zdobył się na specjalną troskliwość, nie reagował na napady złego humoru i starał się pomóc żonie, a ona ze swej strony okazałaby choć trochę dobrej woli, aby zapanować nad sobą, uniknęłoby się wielu nieporozumień i przykrości, a najgorszy wróg, „Wróg małżeństwa Nr 1", jak go określa Gretta Palmer, zostałby zwalczony.

r.

BOGUWOLA

DROGI I MANOWCE

POWIEŚĆ

6)

Rudzcy, rodzice Anielci (spędzającej lato u wuja) mieszkali w Warszawie. On był najczęściej poza domem, ciągle miał jakieś zastępstwa, nadetatowe prace, pozabiurówki, lekcje w popołudniowej szkole, które mu czas pochłaniały. Był to wysoki, małomówny człowiek, dobry mąż i ojciec poza tym bezbarwny, a skryty. Za to Gabrynia Rudzka lubiła mówić i krzątać się wiele. Szczupła, drobna, prawie biała blondynka, zdawało się, nie zabiera miejsca w domu, a jednak jej małe ręce mocno dzierżyły w karbach i dom i gromadę dzieci. Zawsze zajęta, zdrowa i niezmęczona, robiła wszystko „śpiewająco". Śpiewający naprawdę, miała bowiem śliczny głos, który odpowiednio kształcony okryłby może sławą jej jasną głowę, ale zaniedbany służył do rozjaśniania jej szarych monotonnych zajęć domowych. Były nieraz różne rady i projekty, że jednak może by zacząć kształcenie, ale praktyczna Rudzka, wiedząc, że całkowicie nie mogłaby się sztuce poświęcić, mówiła: wolę być porządną cegłą w społecznym gmachu, niż kiepskim ornamentem". Uroda Rudzkiej miała pewną właściwość, która w latach młodości nastręczała jej mnóstwo zgryzot: był to rumieniec. Z byle jakiego powodu, albo i zgoła bez powodu wypływał na policzki i różową mgłą zasnuwał twarz, aż po jasne włosy. Za odległych panieńskich lat ta skłonność czerwienienia się była jeszcze więk-

ny, to też prześladowano „raczkiem" biedną pannę Gabrynię, aż biedaczka przed wyjściem do gości nacierała twarz, jak mogła i dopiero czerwona niby burak wychodziła, pewna, że w takich warunkach nikt rumieńca nie zauważy. Teraz ten ukazujący się i niknący rumieniec nadawał Rudzkiej pozór młodości, znajomi mówili o niej, że jest mimo swej czterdziestki i gromady dzieci „panienkowatą". Z doktorem Turzyckim łączyły ją bliskie węzły pokrewieństwa. Rudzka była córką jedynej siostry Babuni. Najstarszy syn Rudzkich — Mietek, chluba, pociecha, ozdoba i nadzieja rodziców i szkoły, skaut śniady, chudy, żylasty, zapalny jak siarka, pełen szlachetnych teorii, chęci i zamiarów, niewiele był starszy od anemicznej Anielci, której zdrowie forsownie wuj Stasio naprowadzał na właściwą drogę. Za nimi szła para bliźniąt — Mundek i Tadek, czyli Mundzio i Tadzio. Para ta była wiecznym utrapieniem matki, przykładnego Mietka i powolnej Anielci, oraz zaczynem wszelkiej niezgody i zamętu w domu.

Jedynym marzeniem (nie mówiąc o wszelkim wojennym rynsztunku), marzeniem tak Mundzia jak i Tadzia był rower Mietka i konfitury w spiżarni matki. Jedynym celem godnym opracowania planu i w ogóle godnym trudu, było zdobycie wszelkich słodkości, nie tyle duszy, ile ciała, a także wszelkie wyłgiwanie się z lekcji, obowiązków, oraz przewinień. Para ta pilnowała siebie na wzajem i kłóciła się z sobą zawzięcie, zawierając jednak szybko przymierze wobec wspólnego, a prawdziwego nieszczęścia, t. j. wobec wymiaru sprawiedliwości czyli „lania". Pomimo dokumentnego próżniactwa, które obaj bliźniacy uprawiali z zapałem, dzięki zdolnościom i wzajemnemu poparciu w krytycznej chwili obaj przechodzili z klasy do klasy i nieźle sobie radę dawali. Najmłodsza Marcia, zwana Tuńcią, był to bąk trzyletni tłusty, biały, pieszczony i obcałowywany przez wszystkich.

Cała ta gromada mieściła się w pięciu małych pokoikach frontowego mieszkania, przy bardzo ruchliwej ulicy.

W pewien ciepły wiosenny dzień wybrał się Mietek do kolegi pod Warszawę. Na dworcu było prawie pusto, a sezon wyjazdu na letniska jeszcze się nie zaczął. Mietek oddał rower na bagaż, przypilnował dyskretnie załadowania i wsiadł do pustego przedziału. Po jakimś czasie pociąg ruszył, ale nie na długo: coraz zatrzymywano się na różnych przystankach, stacyjkach tak niepozornych, że je nieraz trudno było odnaleźć. Spalone w czasie wojny, jeszcze nieodbudowane stacje odróżniały się od szczerego pola jakąś budką, ubożuchno skleconą i napisem na niej. Stos gruzu, zwęglone belki i poskręcane żelastwo, świadczyły, że niegdyś inaczej było. Na jednym z takich przystanków Mietek wysiadł, odebrał rower i wyszedł na drogę.

Były aż trzy w szczerym polu wyjechane. Liczne koleiny rozpaskudzone w trzech określonych kierunkach wiodły w pola, jedna z nich prowadziła do szosy. Szosa dla jakiegoś tajemniczego powodu nie dochodziła do stacji, szła sobie opodal, niedaleczko, ot, wiorstę zaledwie, ale to wystarczało, żeby cierpliwego obywatela przeprawiającego się przez to morze piachu, doprowadzić do wściekłości. Mietek brnął wytrwale, jego nogi i koła roweru grzęzły i zapierały się w piachu; wprost wierzyć się nie chciało, by tam gdzieś głębiej mogła być twarda ziemia, ba! nawet woda! Zdawało się wbrew wszelkim oczywistym dowodom, że piach ten sięga w głąb całej kuli ziemskiej, aż do Ameryki. Na szczęście skończył się, Mietek siadł na rower i pojechał szosą.

Hej! miły Boże! jakże dobrze naciskać pedały młodymi silnymi nogami, wciągać w płuca świeże ,czyste powietrze, wcisnąwszy czapkę w kieszeń, poddawać głowę słońcu i wiatrom wiosennym i patrzyć hen, na pola, na łąki znajome, a ciekawe. Pierwszy raz był tu tego roku, to też pilnie wypatrywał, gdzie co zasiane, co się też od zeszłego lata zmieniło. Po jakimś czasie skręcił w boczną drogę. Z dala widać było długi parkan, widocznie, ogrodu czy osiedla i las. Ten parkan tajemniczy, wysoki, szczelny, odrutowany, z furtką wiecznie zamkniętą, zza którego wyglądały czuby obficie kwitnących drzew owocowych, bardzo zaciekawiał Mietka. Próżno dopytywał się nieraz, kto też to tam mieszka i czy w ogóle mieszka? Tyle tylko zdobył, że siedzi za owym murem „jakieś dziwadło", „dziadzisko nieużyte", „doktór", ale kto go tam wie czy doktór — i t. p. określenia. I dziś, jak zawsze drzwiczki na głucho były zamknięte. Zjeżdżając z górki hen, ku lasowi dojrzał Mietek jakąś postać siedzącą, czy klęczącą na drodze. Podjechawszy bliżej stwierdził, że był to staruszek, który próżno usiłował powstać z ziemi i tylko bezradnie podpierał się rękami. Na ten widok porwały się w Mietku na równe nogi wszystkie przepisy, wiadomości i przykazania harcerskie. Szybko oparł rower o drzewo i gorąco zaopiekował się nieznajomym. Ten chwilę nieufnie zatopił przenikliwy wzrok w jasnych otwartych oczach chłopca i rzekł:

— A ot starość! zamroczyło mnie, znaczy, tak, młodzieńcze, starość!

— Ja pana odprowadzę na ścieżkę, bo tędy może kto jechać, i pójdę po ludzi, może po konie...

— Nie! Nie! — protestował starzec, jakby przerażony tą propozycją, dobył resztek sił i powstał przy pomocy Mietka.

Był to wysoki, chudy mężczyzna, z pomarszczoną twarzą, z głową białą, ogoloną do skóry, siwe przenikliwe oczy skryte były pod krzaczastymi brwiami. Ubrany był w zieloną kurtkę wojskowego kroju i w płócienne spodnie wsunięte w cholewy butów. Samarytańskie poczynania Mietka sowicie były nagrodzone: starszy pan kazał się prowadzić za owo tajemnicze ogrodzenie. Mietek podświadomie wyobrażał sobie, że drzwi otworzą się na skutek jakiegoś znaku, czy zaklęcia, ale drzwi otworzyły się zwyczajnie za naciśnięciem zardzewiałej klamki. Wąziutka ścieżka prowadziła w głąb sadu, rozszerzała się przechodząc w dość duży plac, za którym stał domek. Brzegi ścieżki, niegdyś zapewne alei, ledwo znacznej dziś w chwastach i trawach, zarośnięte były krzewami porzeczek i agrestu. Krze te tonęły w istnej powodzi pokrzyw, bylic, łopianów i przeróżnego zielska. Na placu, czy dziedzińcu pasła się żółta łaciata krowa. Domek był duży. Widać było, że ten, kto go budował przed laty, silił się na ozdobność,

bo brzegi werandy wycięte były w zęby, a w okiennicach zrobiono śliczne serduszka. Ale i dom i ogród, zaniedbany do ostatnich granic, wyglądał jakby od wielu lat nikt w nim nie mieszkał. Na spotkanie pana wyszedł równie stary, jak on, jednoręki kaleka, tytułujący swego chlebodawcę „panem pułkownikiem".

Przy pomocy kaleki, zwanego Maciejem, Mietek wprowadził chorego do pokoju. Obszerny pokój po prostu zawalony był stosami rupieci wszelakiego rodzaju. Na stole i na starym biurku, na oknach i podłodze leżały istne góry pudełek od gilz i tytoniu, sznurków starannie związanych, korków, gwoździ, kołeczków, słojów. W kątach pokoju na ślicznych staroświeckich krzesłach i na prostych stołkach leżały sterty gazet, białych i szarych papierów. W drugim pokoju, widocznie sypialnym, stało tylko łóżko, stołek z wielką miednicą, kubeł i dzban z wodą. Tam to położono pana pułkownika. Ale staruszek choć słaby, energii nie tracił i grubym głosem zakomenderował:

— Herbata, bułki, pieczywo — znaczy — i... maliny, no i... powiedzmy czarne porzeczki.

Maciej zniknął na to hasło i po chwili rozległo się jego wołanie przed domem:

— Nitka!! Nitka!

Przybiegł chłopiec cienki i długi i zabrał się do nastawiania samowara.

— Możeby, proszę pana, zawezwać kogo z rodziny, albo doktora? Mam rower to szybko dojadę do stacji, albo do miasta — zaproponował Mietek.

Stary pan popatrzył nieufnie i spytał:

— A któż ty jesteś młodzieńcze!?

— Mieczysław Rudzki, z Warszawy — uczeń. Jechałem do kolegi na niedzielę, on mieszka w tych stronach u ciotki, choruje... uczyć się nie może...

— No! A czemu, pytam ja się, tak mnie oto ratowałeś gorliwie?

Pytanie to srogim wyrzeczone głosem i poparte przenikliwym spojrzeniem tak zdziwiło chłopca, że chwilę patrzył na staruszka szeroko otwartymi oczyma, nie rozumiejąc.

— Przecież pan zasłabł... ja jestem zdrów i młody... przecież obowiązkiem moim było... — tłumaczył się jakby z przewinienia.

— Rodziny nie mam — krótko teraz dopiero odpowiedział starzec. — List napiszę, owszem, do kolegi. W Warszawie mieszka; ale nie dziś. A doktora mi nie potrzeba: sam się umiem leczyć.

Wobec tego Mietek, widząc, że jego rola skończona wstał i skłonił się, żegnając. Ale to zirytowało starca:

— Mówiłem przecież: herbata, konfitury, znaczy pokrzepimy się... porozmawiamy.

Mietek został. *(D. c. n.)*

13.33.13

Cyfry błyszczały ogniami drobnych brylantów na matowym złocie bransolety. Maryśka obracała ją w palcach, po czym spojrzała na męża. Siedział rozparty w ogromnym leniwcu, puszczając powoli kółka zdymu, coś w rodzaju drwiącego uśmieszku czaiło mu się przy ustach, jak gdyby nie chciał przyznać się do ciepłego promyka, przytajonego pod ciężkimi powiekami. Ciężkie było w nim wszystko, lecz była to ciężkość dobrowolna jakby, gdyż wyczuwało się pod nią ukrytą elastyczną siłę. Lubiła go takim i czuła się przy nim bezpieczną i spokojną. Stał jak mur między nią a atakami losu, przenosił ją wygodnie ponad burzliwymi potokami niepowodzeń i trudności, które tak dobrze znała z czasów swej niezależności. W obliczu jego siły i zdecydowania, troska stawała się słowem bez znaczenia. Dokoła unosiła się cisza i spokój, stali mieszkańcy ich domu.

— W tym numerze, — rzekł — jest aż dwie trzynastki, należę widocznie do ludzi, którym ta liczba przynosi szczęście...

Z lekkim chrzęstem zapięła obręcz na przegubie ręki.

— Będę ją zawsze nosić.

Podeszła do męża i ustami dotknęła miejsca, gdzie czoło znikało pod gęstymi włosami, suto przesianymi grubym srebrem siwizny. Uśmiechnął się właściwym mu nieśpiesznie nadchodzącym uśmiechem, ujął jej rękę w swoje dłonie, obejrzał jak cenny okaz sztuki, bo czyż nim nie była, ciepła i giętka, błyszcząca klejnotami, zakończona szeregiem migdałowych opiłowanych paznokci. Przesunął po niej usta i podniósł się z fotela.

— Czas jechać.

Mocne wargi dotknęły czoła, policzka, owionęła ją dobrze znana mieszanina tytoniu, wody kolońskiej i jeszcze czegoś, bardziej osobistego. Kilka kroków tonących w grubym dywanie, pochwycona w przejściu teczka z krokodylej skóry, niegłośne stuknięcie drzwi, jedwabny szelest szyn za oknem, już go nie ma. W mieszkaniu, zasłanym dywanami, obstawionym miękkimi sprzętami taka cisza... Tylko pierwsze krople deszczu jesiennego coś naszeptują za ścianami.

Gęste krople, nieustające, uparte, wcześniejszy zmrok... zupełnie jak wtedy. I samotność. Obecnie chwilowa, wtedy beznadziejna. Po szeregu upalnych dni, zgiełku i codziennej kotłowaniny — praca w redakcji, niespokojna, odpowiedzialna i... źle płatna, sport i plaża, które zdołały się sprzykrzyć jak zbyt długo noszony kapelusz, nieskończone godziny trawione jałowo przy kawiarnianym stoliku, no i kino. Kino niby lekceważone, w istocie bajka rozbłysła w ciemności o życiu takim, jakie powinnoby było być. Jakiegoby pragnęła. Jeżeli miłość — to do śmierci, jeżeli przygoda to pełna, bez granic lękliwej obawy.

A rzeczywistość? Rzeczywistość uwikłana w sieć faktów bez znaczenia, a wynikających jedne z drugich jak oczka ściśle splecionej sieci.

Czasem, z rzadka, chwila zatrzymania, refleksu — właśnie jak owego dnia. Nie mogła go nie zapamiętać — był punktem wyjścia, od którego rozpoczął się jej dzień dzisiejszy...

Miała wyjść z domu, była już w kapeluszu. Od rana w słoneczność pogody poczęły napływać chmury, ciemne i rozmazane. Jasność wsiąkała z każdą chwilą w mgławą szarość, która zacierała perspektywę, uciśniała ją wysoka pokrywa nieba, zniżała się coraz bardziej zasnuta posępnymi obłokami, cisnącymi się tuż nad dachami domów, ciężkimi od wilgoci; aż przyszła chwila, gdy woda którą dźwigały przelała się i runęła deszczem obfitym i upartym — pierwszym jesiennym deszczem. Niepewnym ruchem zdjęty kapelusz z głowy — wyjść nie sposób... A co dalej? Nie wiadomo. Zapada zmrok już coraz wcześniejszy. Głowa jest próżna, myśl leniwa, serce śpiące i przygnębione. Gdzieś od karku płynie lepka i ciągliwa fala znużenia, obejmuje ramiona, plecy... Co dalej? Ach, trzeba coś zrobić, niebezpiecznie jest nurzać się w obezsilającej szarzyźnie zniechęcenia. Nie, lepiej pogadać z Jurkiem; to niewyczerpana studnia humoru. Może potrafi ją i dziś rozruszać?

Ze słuchawką przy uchu wykręca potrzebny numer — odpowiada czysty i krótki pogłos — tam już ktoś rozmawia. Słuchawka rzucona na widełka, twarz wsparta na dłoniach, przygaszony wzrok błądzi wśród gęstego mroku. Wtem na ustach zjawia się nieokreślony uśmieszek. — Lampa gaśnie. Palce naoślep zagłębia się w otwory kółka i wykręcza sześć liczb — niewidzianych. Chwila i wśród ciemności przy uchu zabrzmiało:

— Hallo...

Głos miękki i głęboki. Marysia rzuca gdzieś w przestrzeń niespodziewanie dla siebie samej.

— Nieznajoma. Naprawdę. Taka, której pan prawdopodobnie nigdy nie spotykał.

W słuchawce grzmi niekłamaną złością piękny baryton:

— A to co za idiotyczny koncept? Takie rzeczy to mam...

— Och, padnie trywialność i trzasną widełka! Z niepojętym dla siebie samej przerażeniem, pośpiesznie i prosząco Maryśka mówi:

— Niechże się pan nie złości. Czy pan naprawdę nie złoży w jałmużnie kilku słów komuś, kto jest bardzo sam, zgubiony w ciemności, nudzie i samotności? Takiej prawdziwej, kiedy można wyć z rozpaczy.

Słuchawka milczy. Maryśka podnosi znowu swoje inwokacje.

— Nie będę zgrywać się na żadne bratnie dusze, przeznaczenie itd. Ale tak po prostu, czy nie może pan rzucić w nieznane dla kogoś paru zdań, które są temu komuś bardzo potrzebne. Właśnie dlatego, że pan jest takim człowiekiem jak i ja, że nas w ten sposób nie dzielą żadne codzienne faramuszki. I że panu na pewno czasem bywa tak smutno jak mnie teraz. Bo to los każdego...

Ostatnie słowa drgnęły łzami. Chwilka milczenia i słuchawka przemówiła.

— Niech się pani smuci... niech się pani nie lęka... Ja już jestem przy pani. A smutek bywa tak cennym, tak obfitym w plony Trzeba go tylko umieć zażywać, wtedy staje się płodnym, Jest wtedy jakby strugą wody, pod którą codzienna jałowość może rozkwitnąć w piękne kwiaty. Tak ja myślę. Bo sam smucić się nie umiem. Mam bowiem umysł kostyczny, niezdolny do sentymentu. Może dlatego sentyment przeceniam. Nieznane zawsze imponuje. Oto dlaczego wyrwała mi się ta pochwała smutku.

— To pyszne! Zaleca mi pan gorzkie lekarstwo, jak starsi dzieciom: takie, którego sami nie zażywają.

— No i lekarstwo, pomimo to, okazuje się skutecznym. Starsi więc tracą na tym, że go zażywać nie chcę. Więc i ja.

Pauza.

— Lecz dziś wyjątkowo poczułem coś niezwykłego. Może to smutek właśnie? Trudno określić coś, czego się przedtem nie znało. Może dobrze by było się przekonać? Może by mnie pani to określiła? Tylko że trudno określić coś takiego, bez gry rysów, bez ruchu rąk?

Pauza.

— A gdybyśmy się gdzieś spotkali?

Niespodziewanie dla niej samej, z ust Marysi pada:

— Dobrze.

Głos jakby raźniej rzuca:

— Więc Ips. Czwarty stolik od drzwi, na prawo, pod ścianą. Może z naszych dwu smutków ułoży się jaki przyjemny cocktail? jeżeli się doda dwa kieliszki vermouthu? Bo lubię goryczkę vermouthu.

Maryśka poprawia usta, ubiera się, deszcz już jej nie przeraża. Biegnie pod parasolem do przystanku tramwajowego. Ciemność lśni mokrym atłasem asfaltu, tęcza świateł rozwija się po nim wężowo, nadchodzi postukując tramwaj. Marysia winduje się na stopnie, siada przy oknie. Przystanki, ludzie wchodzą i wychodzą, tak jak w życiu. W swoim czasie wysiada i ona, przecina jezdnię, szybko wchodzi do kawiarni, spogląda w prawo i liczy stoliki, serce bije mocno. Raz, dwa, trzy, cztery...

Kto? Cieplicki? Tak dobrze znany i mało zauważony dotąd. Czyż potrafi tak ładnie mówić? Widocznie że tak.

Z całą pewnością kobiety obojętnej widzi, że jest zachwycony tym jej przyjściem. Ale żeby ten poważny pan zapraszał tak nieznajome z telefonu? Może poznał jej głos. Zresztą... Wsłuchuje się w jego głos. Czy podobny do tamtego głosu? Nie może zdecydować. Nie ma muzykalnego ucha.

Rozmowa się zawiązuje, niepodobna wprawdzie do tej z telefonu, ale przyjemna. O telefonowej przygodzie nikt nie wspomina.

A potem? Potem potoczyło się wszystko, jak wóz z pochyłości. Cieplicki potrafił wzbudzić w niej coś, coby nazwała na pewno miłością, gdyby nie przyszła tak łatwo i prędko. Pobrali się i przenieśli do dzielnicy przemysłowej kraju, gdzie Cieplicki został dyrektorem czegoś bardzo poważnego. Rozpoczęło się dla niej życie tak odmienne od poprzedniego, że aż trudno było uwierzyć, że to poprzednie istniało kiedyś. Miała przede wszystkim spokój i jeszcze coś, coby nazwała szczęściem, gdyby nie stanowiło takiego kontrastu z jej poprzednimi aspiracjami.

Z początku lubiła przyzywać na usprawiedliwienie fatum, z czasem się przyzwyczaiła i incydent z telefonem został ostatecznie zagrzebany w niepamięci. Lecz kto zdoła zbadać krzywą kaprysów losu? Otóż zechciało mu się dla czegoś tę sprawę wyświetlić.

d. c. n. *Klementyna Garnyszowa*

W przyjaźni z książką

Marianne von Augern autorka „Jutrzejszych dziewcząt" daje nam drugą swoją powieść pod tytułem: *„Jej największy błąd"* — nakładem Powszechnej Spółki Wydawniczej „Płomień" w Warszawie.

Autorka ma dwa umiłowania, które podkłada jako tło do swych prac literackich: to czarowny, pełen nieprzepartego uroku stary Wiedeń, oraz środowisko artystyczno-teatralne, które Marianne von Augern zna dobrze od strony jego wewnętrznego życia. Na tym też tle, z dodatkiem wytwornego życia arystokratycznych salonów, nazajutrz po wojnie rozgrywa się epizod Teresy Feuchtinger.

Młoda Styryjka, dosłownie przypadkowym zrządzeniem losu zostaje stypendystką fundacji Hohenegg w szkole dramatycznej w Wiedniu. Lecz jakby również przypadkowo szkoła dramatyczna dla młodej adeptki sztuki staje się wyłącznie szkołą *jej charakteru*, a nie talentu. Bo talentu scenicznego w Teresie Feuchtinger nie odkryto, ani ona go w sobie nie odnalazła. Natomiast miłość, o którą potknęła się na samym wstępie swej samodzielności życiowej i kariery, dała Teresie tyleż rozczarowań, co i możliwości odnalezienia właściwej linii życia.

Teresa Feuchtinger jest typem kobiecym dzielnym i dodatnim. Jej największy błąd był wynikiem nieświadomości i egzaltowanej wyobraźni młodzieńczej. W Teresie jednak są różne zadatki serca i rozsądku. I dlatego, mimo niektóre trochę sztuczne sytuacje, jakie stwarza swej bohaterce autorka, można się nie obawiać, aby Teresa stała się rozbitkiem życiowym.

Natomiast jej przeżycia pouczą może najlepiej niejedną zapalczywą młodość, że lekkomyślne szafowanie sercem i ciałem jest nie zwycięstwem, lecz porażką każdej kobiety.

Ukazała się już w wydaniu książkowym biografia *„Marii Skłodowskiej - Curie"* w opracowaniu młodszej córki *Ewy Curie*. Biografia napisana została w języku francuskim, a literaturze polskiej w dobrym tłumaczeniu przyswoiła ją p. Szellerowa. Książka tchnie prostotą bezpretensjonalnością wyrazu i pietyzmem głębokiego uczucia dla Marii Skłodowskiej-Curie, wielkiej uczonej i tkliwej matki.

Nic więc dziwnego, że p. Ewa Curie, za ten dokument życia swych wielkich rodziców otrzymała nagrodę literacką Towarzystwa Przyjaciół Polski w Paryżu za rok 1938.

Coraz częściej tajemnicze zdobycze świata naukowego, a także i wielcy uczeni, ich życie i praca, służą za natchnienie autorom literatury pięknej.

M. Ankiewiczowa

Nieznane oblicze Polski

Polska — to „wielka rzecz"! Przekonanie to tkwi głęboko w każdym Polaku. A jednak, gdyby należało uzasadnić wielkość tego, co wyraża pojęcie Polska, niejeden z nas z zakłopotaniem stwierdziłby brak podstawowych wiadomości, dotyczących wiedzy o Polsce, oraz obrazujących prace i osiągnięcia tych wszystkich, którzy w najrozmaitszych dziedzinach życia realizują wielkość naszej Ojczyzny.

Każdy, ktoby pragnął uzupełnić swoją wiedzę w tym zakresie, powinien sięgnąć do bogatego materiału, zawartego w nowowydanej przez Zakłady Wydawnicze M. Arcta książce Dr F. Burdeckiego p. t. „Opanowanie Materii". Bohaterami tej książki są polscy uczeni i wynalazcy. Dowiadujemy się z tego dzieła, że prace i zdobycze mózgów uczonych, oraz inżynierów, wykuwających zręby naszej naukowej i technicznej współczesności stanowią chlubę dziejów i teraźniejszości naszej Ojczyzny.

Książka dr Burdeckiego „Opanowanie Materii" została wydana bardzo starannie, zawiera wiele ciekawych fotografij i wykresów. Ze względu właśnie na tak bogatą i ciekawą zarazem treść i piękną szatę zewnętrzną „Opanowanie Materii" nadaje się bardzo jako miły upominek dla naszych bliskich. Cena książki wynosi zł 12 w broszurze, a 15 w oprawie płóciennej.

St. Szpakowski

Na marginesie wystawy w Muzeum Narodowym w Warszawie

Mamy obecnie setny jubileusz narodzin genialnego mistrza pędzla i piewcy przeszłości Polski w obrazach Jana Matejki.

Urodzony w Krakowie, z ojca Czecha spolszczonego i matki Polki, żył górnie i chmurnie, ale stosunkowo krótko, bo zaledwie 58 lat. Wychował go i wykształcił Kraków (to muzeum narodowych pamiątek). Podczas pobytu w gimnazjum (św. Anny) skrystalizowała się skłonność Matejki do plastycznego, malarskiego wypowiadania się, oraz umiłowanie wielkiej i głębokiej historii Polski. W bardzo młodym wieku wstępuje do Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie studiuje sumiennie i wytrwale tajniki wiedzy malarskiej i podstawę do późniejszej swej twórczości — historię Polski. Po ukończeniu Akademii Krakowskiej wyjeżdża na dalsze studia do Wiednia i Monachium. Ma wtedy lat około 20-tu.

Zagranica jednak, nie ma dla niego specjalnego uroku, toteż w krótkim czasie wraca do kraju i zaczyna tu tworzyć swe wielkie, epokowe dzieła.

Rozejrzyjmy się wśród prac jego, zgromadzonych obecnie w muzeum. Pierwsza sala, to jakby laboratorium artysty. Ukazuje nam ona, jaką drogą dochodził Matejko do swych dzieł. Widzimy z szeregu szkiców i studiów, jak świadomie i celowo pracował, by osiągnąć doskonałość swych prac, by nie pominąć żadnego szczegółu. Widzimy sumienne studia na temat broni, ubiorów, ozdób i typów ludzkich z różnych okresów przeszłości. W ostatniej niemal

wnęce tej sali znajdują się studia koni (jako praca przygotowawcza do „Grunwaldu" prawdopodobnie), oraz szkice kompozycyjne polichromii kościoła Mariackiego w Krakowie. Po drugiej stronie tejże sali widzimy portrety ludzi współczesnych Matejce. Uderza nas w tych portretach wysiłek artysty, aby uchwycić przede wszystkim wyraz postaci.

W dużym obrazie „Rzeczpospolita Babińska" — symbolikę wyraził Matejko w tym, że wśród rozbawionych dostojników umieścił 2 małych dzieci — jedno z książką, a drugie z mieczem w dłoni, chcąc, w ten sposób podkreślić stosunek rozhulanych panów do tych dwóch rzeczy tak poważnych. Obok tego dzieła widzimy autoportret artysty i portret żony, którą kochał bardzo.

Patrząc na nią mimo woli przypominamy sobie, że już gdzieś kogoś podobnego widzieliśmy — i słusznie, bo wizja ukochanej kobiety towarzyszyła stale artyście i dlatego nieświadomie nadawał główkom kobiecym, malowanym przez siebie coś z typu czy wyrazu twarzy żony.

Matejko w twórczości swej jest typem artysty pokrewnym Michałowi Aniołowi — jest równie jak on samodzielny i rozmiłowany w sztuce, tworzy typy nieomal nadludzkie, które są ucieleśnieniem jego wizyj i równie jak on jest wydajnym i sumiennym w swojej pracy twórczej.

Czującym zaś, patriotycznym sercem Polaka przypomina Matejko — Grottgera.

S.

W zwierciadle mody

U BRACI JABŁKOWSKICH

Rewie u Braci Jabłkowskich wywołują zawsze tak ogromne zainteresowanie, że trwają... po kilka dni.

Liczne (na setki, setki!) grono pań z wypiekami i niesłabnącym zainteresowaniem śledzi przebieg rewii. Każda wyłuskuje z niej nie tylko to, co w danej chwili jest jej potrzebne. Ale na pewno właśnie to, co jest nieosiągalne. Co stanowi temat marzeń i żałosnych westchnień.

Ażeby te nieosiągalne ramy jakoś przybliżyć firma przygotowuje zawsze pewną ilość sukien t. zw. reklamowych. Cechuje je wdzięk, prostota i dobry krój.

Za 19 zł można mieć suknię z lekkiego bawełnianego materiału deseniową, modną, w jasnych, pogodnych kolorach. Suknię doskonałą na letnisko, na wieś, do ogrodu i na chodzenie po domu.

Wśród wełnianych były też suknie reklamowe. 45 zł! Kiedy się policzy koszt przeciętnie dobrego materiału, ilość metrów i robotę, to cena okaże się istotnie reklamowa.

Wśród nich ładna była czarna z bolerem. Niebieska z kieszonkami, z ktróych wychylały się granatowe chusteczki. Rdzawa z ciemniejszymi guzikami.

Za nimi ciągnęły się na przemian suknie, palta i kostiumy. Suknie wełniane, (taka urocza niebieska z przodem szamerowanym tym samym materiałem i bolerem). Bo bolera są modne modne. Doskonale opinają wysmukłe sylwetki i tak wdzięcznie spod nich wyglądają różne bluzki.

Bardzo modne są bolera, podbite tym samym materiałem co bluzka. I tak samo wykończone żakieciki. Do sukien drukowanych np. czarnej z białym, żakiecik był podbity kolorem amarantowym. Bardzo praktyczną inowacją jest zapinanie obcisłych sukien na błyskawicę na plecach. Bardzo je łatwo wtedy wrzucić przez głowę. Jeżeli zależy na tym, aby suknia była zupełnie obcisła, zapina się ją i z boku na suwak, zamiast na zatrzaski. Jest to bezwarunkowo droższy system, ale bez porównania ładniejszy.

Szykowne i dla wielu nowe w linii były płaszcze proste, o plecach luźnych. Kieszenie przy nich boczne, jak w męskich bekieszach, a czasem fałda przez środek pleców. Mają one sportowe zacięcie. I to jest w nich nowe i to się podoba!

Palta lekko wcięte, rozchylające się z przodu, zapięte w pasie tylko na jeden lub dwa guziki, to nuty popłudniowe. Takie palta granatowe i czarne uzupełniają popołudniowe suknie. Różnią się tym od palt luźnych, które mają zdecydowanie jasne barwy.

Przesunęły się też modelki w sukniach rozszytych mereżkami poprzecznymi, umieszczonymi w sposób nowy i ciekawy na plecach przeważnie.

Bardzo dużo modeli sukien letnich miało krótkie, gładkie żakieciki, na których (najwyżej na wyłogach) powtarzał się wzór drukowanej sukni. Niektóre miały gładkie bolerka. W ogóle dużo zdejmowanych kombinacji takich, co to pani chciałaby w nich wyglądać coraz to inaczej.

Szmerem zadowolenia powitano wieczorową suknię z czarnej tafty, ozdobioną wymarszczanymi rozetami. Do sukni noszony był długi płaszcz z cienkiej, czarnej koronki. I jeszcze jedna bardzo oryginalna (ślicznie byłoby w niej wysmukłej pani. Czarna, długa, obcisła. Do niej też czarne bolero, z przodu szeroko otwarte na białej bluzeczce, zakończonej bardzo szerokim, poprzecznie przymarszczonym zielonym pasem. Po zdjęciu bolera śliczna wieczorowa kombinacja!

Modne są suknie, obrzeżone w dole rąbkiem w innym kolorze. Np. granatowa obrzeżona białą piką (tylko to takie niepraktyczne w swojej świeżości!). Albo blado-zielona z purpurowym rąbkiem w takim samym deseniu.

Modne są suknie drukowane w poprzeczne pasy jasne na ciemnym tle. I właśnie pokazano nam taką suknię granatową w zagmatwane białe, poprzeczne pasy, a do niej krótki granatowy żakiecik. To w jedwabiach, oczywiście.

Tak się już składa, od szeregu lat, że właśnie na wiosnę dużo się widzi koloru granatowego w różnej postaci i w przeróżnym zastosowaniu. Dużo też było go na rewii łącznie z czarnym. Na uwagę zasługiwały kostiumy z bluzeczkami bardzo powiewnymi. Białe z falą drobnych falbanek podłużnych.

O modzie plażowej pomówimy w swoim czasie.

Marieta

Różne przyczyny niedokrwistości i ich leczenie

Nieodzownym czynnikiem zdrowia i dobrego samopoczucia jest prawidłowy skład krwi. Krew składa się z substancji płynnej, czyli osocza, zwanej też surowicą i z ciałek krwi dwuch rodzajów. Ciałka czerwone, zawierające barwnik czerwony tak zwaną hemoglobinę, będącą związkiem zawierającym żelazo, chłonącą tlen z powietrza w pęcherzykach płuc, roznoszą ten niezbędny dla życia całego organizmu składnik po wszystkich komórkach ciała. Proces utlenienia t. j. wchłanianie tlenu przez hemoglobinę mieszczącą się w czerwonych ciałkach krwi odbywa się w płucach przy oddychaniu. Trwa on więc stale, od pierwszego wdechu przy urodzeniu do chwili śmierci człowieka. Drugi rodzaj ciałek krwi, to ciałka białe, których większość ma za zadanie obronę organizmu przed czynnikami chorobotwórczymi. Jest ich o wiele mniej, gdyż liczba ich w 1 milimetrze sześciennym krwi waha się około 6—7 tysięcy, wówczas gdy ciałek czerwonych w tejże ilości krwi jest zazwyczaj u ludzi zdrowych około 5 milionów. Do tego dodać należy, że w krwi zdrowego osobnika hemoglobina wynosi od 80 do 100 procent.

Najprostszym przykładem niedokrwistości — to stan po wykrwawieniu, czy to z powodu urazów zewnętrznych (rany ciała), czy też z powodu krwawień powstających na tle różnych chorób np.: po krwotokach płucnych, żołądkowych, gdy krwawi tak zwany wrzód żołądka, przy owrzodzeniach jelit, guzach krwawicowych odbytu silnie krwawiących itp. Wreszcie przy krwotokach przy porodach i w chorobach kobiecych. Niedokrwistość spowodowana znaczną utratą krwi powoduje zmniejszenie się jednoczesne zarówno procentu hemoglobiny we krwi, jak i ilości czerwonych ciałek w milimetrze sześciennym krwi. Przy bardzo znacznych krwawieniach zajść może nawet konieczność dokonania przez lekarzy przetoczenia czyli transfuzji krwi. Stany znacznego wykrwawienia powodują nie tylko gwałtowne krwotoki, lecz również niewielkie a długotrwałe krwawienie.

Niedokrwistość wywołują przewlekłe i wyniszczające choroby jak nowotwory, gruźlica, kiła, zimnice czyli malaria, przy której specjalnie zniszczeniu ulegają czerwone ciałka krwi. Leczenie tych rodzajów niedokrwistości polega na zatamowaniu krwawienia, bądź na leczeniu choroby zasadniczej. Poprawę w stanie chorego daje odpowiednie pożywienie, obfitujące w jarzyny zielone i surowe owoce, jako obfitujące w składniki żelaza, niezbędnego do tworzenia się w czerwonych krwinkach hemoglobiny. Ponadto stosuje się różne leki wzmacniające, i pubudzające odradzanie się krwi. Środki te powinny być naturalnie zalecone przez lekarza. Kontrolą poprawy stanu chorego, poza jego własnym samopoczuciem, jest badanie krwi chorego co pewien czas, przy czym przede wszystkim

zwraca się uwagę na procentową ilość hemoglobiny we krwi oraz na ilość czerwonych ciałek.

Odmiennymi rodzajami niedokrwistości są to te, które wywołane są przez tak zwane choroby krwi. Podobnie jak zaburzenia trawienne spowodowane są chorobę bądź żołądka, bądź innego narządu trawiennego, tak też zmiany chorobowe w narządach wytwarzających krew (u dorosłych rolę tę spełnia szpik kostny), jak i mających wpływ na jej wytwarzanie jak wątroba i śledziona powodują chorobliwe zmiany w składzie krwi. W przypadkach tych nieomal zawsze dochodzi do znacznej niedokrwistości. Tak zwana „anemia złośliwa", choroba krwi bardzo ciężka, wykazuje stale zmniejszającą się ilość czerwonych ciałek krwi. Już dość wcześnie w chorobie tej chory odczuwa pieczenie i bóle języka przy jedzeniu. Język staje się czerwony i gładki, nie widać na nim charakterystycznych brodawek. Następnie skóra chorego zaczyna przybierać odcień woskowy, występują bóle głowy, zawroty, bóle w kościach, zwłaszcza nóg, tak że niekiedy chory nie może chodzić. Odpowiednio wczesne przeprowadzenie analizy krwi, umożliwia rozpoznanie choroby w jej wczesnych okresach, gdy leczenie nie przedstawia jeszcze dużych trudności. Nadmienić wypada, że w ostatnich latach coraz to szersze zastosowanie zyskuje leczenie niedokrwistości złośliwej preparatami przygotowanymi z wątroby zwierzęcej. We wczesnych okresach choroby bardzo dobre wyniki daje nawet spożywanie wątroby cielęcej w stanie najlepiej surowym (można pić wyciśnięty sok z mielonej wątroby), lub tylko lekko obgotowanej. Ponieważ jednak kuracja jest długotrwała, a dla uzyskania wyników chory powinien zjadać dziennie 25 do 30 deka wątróbki, która uprzykrza się chorym bardzo prędko, stosowanie preparatów wątroby w postaci zastrzyków zyskuje coraz to więcej zwolenników.

Chory, u którego stwierdzono anemię złośliwą, powinien być pod stałą obserwacją lekarza, badaniom poddawać się co pewien czas, a jeśli czuje się dobrze, conajmniej dwa razy do roku mieć musi badaną krew, przy pogorszeniu analizę powtarzać częściej.

Spośród innych chorób krwi wymienimy jeszcze białaczki, których jest kilka odmian, a choroba polega na nadmiernym wytwarzaniu się białych ciałek krwi i na postępującej anemii. Białaczki, przebiegające ostro, rozpoczynają się gorączką wysoką, ogólnym ciężkim stanem chorego, obrzmieniem gruczołów i śledziony. W miarę rozwoju choroby rozwija się w jamie ustnej owrzodzenie zgorzelinowe i krwawienie z błon śluzowych. W przebiegu podostrym białaczki, krwawienie ze żołądka, drobne krwawienie do skóry, krwiomocz i t. p. występuje z reguły, nasilając się w miarę choroby. Tego rodzaju krwawienia są również cechą skazy krwotocznej. Skazy krwotoczne spowodowane są zmniejszeniem we krwi elementów powodujących krzepnięcie krwi. Oddzielną jednostką chorobową, należącą do rzędu skaz krwotocznych stanowi tak zwana krwawiączka, choroba dziedziczna. Dziedziczą ją synowie po matce, u której objawów chorobowych nie bywa, gdyż kobiety na krwawiączkę nie chorują. Po chorym ojcu — wszystkie dzieci są zdrowe, natomiast jego wnuki, zrodzone z córek (nie synów), o ile to są chłopcy wykazują oznaki tej choroby, polegającej na nie dającym się zahamować krwawieniu, wywołanym nawet przez zupełnie drobny uraz.

Leczenie białaczek, oraz skaz krwotocznych wymaga umieszczenia chorego w szpitalu lub lecznicy. W chorobach tych leczenie jest trudne i przeważnie wymaga prowadzenia kuracji promieniami Roentgena. Leczenie różnymi preparatami leczniczymi nie dają przeważnie poprawy.

Dr J. B.

Pomyślmy o przygotowaniu skrzynek kwiatowych do dekoracji okien i balkonów

Zbliża się okres, kiedy będzie można przystąpić do obsadzania kwiatami naszych balkonów i okien.

W wielu domach nowoczesnych wynajmuje się mieszkanie od razu z przygotowanymi i odpowiednio przytwierdzonymi do balkonów i okien skrzynkami na kwiaty. Nie wszyscy jednak miłośnicy kwiatów mają tak wygodne urządzenia.

Postaram się zatem dać opis niedrogiej i praktycznej skrzynki. Na wstępie zaznaczyć muszę, że do kwiatów zarówno jak doniczki, tak i skrzynki mogą być używane tylko te, które są zrobione z materiałów porowatych, ponieważ korzenie roślin wymagają dostępu powietrza, aby miały możliwość oddychania. Szczególnie szkodliwą jest blacha, która bardzo szybko się nagrzewa i przyśpiesza parowanie wody z ziemi, niedopuszczając jednocześnie zupełnie powietrza.

Najlepsze są skrzynki z drzewa sosnowego, które jest dość trwałe, a nie zawiera szkodliwych garbników takich, jak drzewo dębowe.

Wielkość skrzynki uzależniona jest zwykle od tego, w jakich warunkach będzie potem z kwiatami przebywać, np. skrzynki na bardzo słonecznych balkonach powinny być trochę większe, a to z tego względu, że przy silniejszej operacji słonecznej w małych skrzyneczkach ziemia za szybko wysycha. W każdym razie zawsze powinniśmy się starać dać skrzynki bardziej głębokie, niż szerokie, ponieważ korzenie, chcąc umocnić roślinę zawsze dążą w głąb ziemi.

Przy głębokich skrzynkach mamy jeszcze tę dogodność, że możemy je mniej podlewać, ponieważ ziemia nie będzie zbyt prędko wysychała. Odpowiednia szerokość skrzynki też odgrywa dużą rolę. W zbyt wąskiej skrzynce mieści się zwykle za mała ilość ziemi.

W skrzynkach obszernych rośliny zawsze będą rozwijały się wspanialej.

Przeciętnie stosuje się następujące wymiary skrzynek na balkony: 20 cm szerokości, 25 cm głębokości i od 1 m—$1\frac{1}{2}$ m długości. Desek używa się o grubości od 2 do $2\frac{1}{2}$ cm. Wymiary te stosują się do skrzynek wiszących na słabszych balkonach, gdzie oczywiście ze względów bezpieczeństwa trudno jest stosować skrzynki większe.

Również większych skrzynek wymagają rośliny pnące, trwale jak np. dzikie wino, którego korzenie potrzebują dużo miejsca. Daje się wtedy skrzynkę 30 cm szeroką i przynajmniej $\frac{1}{2}$ metra głęboką; skrzynki takiej nie powinno się nigdy umieszczać przy balustradzie, tylko blisko drzwi balkonu przy ścianie, ponieważ napełniona ziemią stanowi ogromny ciężar.

Skrzynki zbyt długie nie są praktyczne przy zdejmowaniu, dlatego też nie powinny nigdy przekraczać długości $1\frac{1}{2}$ metra. Pod spodem taka skrzynka musi mieć przybite poprzeczne kawałki deseczek (szerokości 3 cm), które umacniają dno skrzynki i zabezpieczają od rozpychania jej boków pod wpływem ciężaru ziemi. Przybicie takich listewek oddaje jeszcze drugą usługę, a mianowicie po ustawieniu skrzynki nie dotyka ona dnem do podstawy, dzięki temu woda ze skrzynki może swobodnie odpływać.

Spojenia desek w rogach skrzynki dobrze jest obić blachę cynkową.

Dno skrzynki powinno być zaopatrzone w odpowiednią ilość otworów dla wycieku nadmiaru wody, co szczególnie okazuje się ważne podczas deszczowego lata, oraz na balkonach mało słonecznych, lub w miejscach nieprzewiewnych np. wewnątrz podwórza domu. Mając możność odpływu wody, rośliny są zabezpieczone przed gniciem i psuciem się korzeni. W małych skrzyneczkach otworów robić nie trzeba, bo jak już wyżej wspomniano raczej należy obawiać się przesuszenia roślin.

W celu utrwalenia skrzynek dobrze jest wysmarować drzewo gorącym 5% roztworem siarczanu miedzi (sinego kamienia), wewnątrz nie należy nigdy skrzynek malować. Natomiast malowanie ścian zewnętrznych jest bardzo dekoracyjne i wskazane ze względu na zabezpieczenie desek przed gniciem. Barwa farby nie jest obojętna, najlepiej będzie pomalować skrzynki na biało, ponieważ kolor ten odbija promienie słoneczne i niedopuszcza do zbytniego rozgrzewania się skrzynek. Na balkonach północnych najbardziej wskazany jest kolor ciemno-zielony.

Umieszczanie skrzynek na balkonach, czy przy oknach zależne jest zwykle od urządzeń istniejących już w danym domu. Jeżeli nie ma tego rodzaju urządzenia, skrzynki muszą być umocowane na specjalnie w tym celu zrobionych hakach, czy klamrach, lub też można je przytwierdzać za pomocą grubego i silnego drutu. Drut nie powinien być nigdy żelazny, ponieważ może zardzewieć i ulec przerwaniu, najlepiej używać jest drutu z cyny.

Trudniej jest umieszczać skrzynki przy parapetach okiennych.

Gdy okno otwiera się do środka, skrzynka z kwiatami może być umieszczona na

NIE BŁĄDŹ!

Niech Pani nie szuka po omacku środków do tępienia moli, kiedy jasnym jest, że jedynie KATOL uratuje Panią od tej zabójczej chmary szkodników.

parapecie, gorzej jest jednak, gdy okno otwiera się na zewnątrz, w tym wypadku musimy ją ulokować pod parapetem na specjalnych hakach wbitych w mur.

Przymocowując skrzynki, pamiętać trzeba o bardzo ważnej sprawie, że muszą być koniecznie w położeniu poziomym. W skrzynkach nierówno umieszczonych przy podlewaniu woda będzie zawsze spływała do miejsc niższych, gdzie wilgoci zbierze się tak dużo, że rośliny mogą nawet podgniwać, a w miejscach wyższych natomiast będą zupełnie suche. Ze skrzynek ustawionych nierówno bardzo często woda wycieka na ulicę, co nie powinno mieć miejsca.

W miastach o ile to możliwe zaleca się umieszczać pod korytkami blaszane rynienki o wymiarach w każdym kierunku przynajmniej o 2 cm większych od korytka, żeby gromadziły odciekającą wodę, która powinna z nich spływać do podstawionego zbiornika.

Przystępując do napełniania skrzynki, powinniśmy wykonać to następująco: przede wszystkim na dnie konieczne jest utworzenie drenażu, w tym celu dajemy warstwę grubo tłuczonych skorup, zakrywając nimi otwory na dnie, na to sypiemy drugą warstwę grubo ziarnistego i dopiero napełnia się całą skrzynkę odpowiednią ziemią.

Pa nasypaniu ziemi trzeba ją koniecznie ugnieść na całej powierzchni, a specjalnie przy bokach skrzynki, ponieważ w tych miejscach najwięcej potem osiada i zapada się. Powierzchnia ziemi powinna znajdować się na 1½ cm poniżej brzegów skrzynki, żeby w przyszłości mogła pomieścić się woda przy podlewaniu.

Inż. Janina Honczarenkowa

Kącik dla dzieci

Zajączki z obrazka

W dziecinnym pokoju na ścianie, na tej ścianie na wprost okna, wisi obrazek. Ten obrazek rysował sam Krysiny tatuś i opowiedział o nim śliczną historyjkę.

Historyjka jest ani za długa, ani za krótka:

Daleko, daleko za dużym „prawdziwym" ogrodem i za ciemnym, „prawdziwym" lasem, na polance stoi sobie mały „zajączkowy" domek. W zajączkowym domku mieszka rodzinka: tatuś — zajączek, mamusia — zajączkowa i trzy zajączkowe córeczki: Klapouszka, Białopuszka i ta trzecia mała Psotka. Zajączkowy tatuś nie chodzi do żadnego biura tylko pracuje w ogródku, co to rośnie śliczny za domkiem i za polanką. W ogródku dużo jest roboty, bo trzeba pamiętać i o sałatce, i o kapustce i o rzepce. Najstarsza córeczka Klapouszka pomaga tatusiowi: chodzi, dogląda, jarzynki podlewa, żeby rosły duże i smaczne.

Mamusia zajączkowa jak każda mamusia: jest w domku. Obiadki gotuje, ceruje zajączkowe skarpeteczki, patrzy, żeby wszędzie było czyściutko. Pomaga jej druga córeczka Białopuszka. Tylko ta trzecia Psotka nic nie robi. Biega po polance, broi, psoci, czy świątek czy piątek.

Na tym obrazku w Krysinym pokoju widać jak to jest u państwa zajączków w niedzielę. Cała rodzinka idzie na spacer. Słoneczko jasno świeci, po niebie biegają białe chmurki. Tatuś zajączek w świątecznym fraczku sapie z gorąca i wachluje się słomkowym kapeluszem. Zajączkowa mamusia ma śliczną, nową, niebieską suknię, a w ręce trzyma białą parasolkę w czerwone groszki. Klapouszka i Białopuszka ślicznie uczesane i umyte, ubrane w fartuszki z falbankami biegną naprzód. Tylko mała psotka zostaje w tyle: może zbiera kwiatki, a może rozmawia z pszczołą. Mamusia zajączkowa odwraca głowę i grozi palcem:

„Nie zostawaj w tyle, Psotko,
bo rudego liska spotkasz,
a ten lisek — Niedojadek
zjadłby ciebie na obiadek..."

O małej Bozi

Krysi Bozia jest mała, malutka
i nie mieszka za niebem, za słońcem,
— jest przy Krysi codziennie bliziutko
w dnie i noce, gwiazdami błyszczące.

Krysia grzeczna jest zawsze, dzień cały,
i nie dąsa się nigdy, nie kłóci,
bo nie może Boziuni swej małej
niegrzecznością lub płaczem zasmucić.

Krysi Bozia jest zawsze tuż przy niej,
złota Bozia na długim łańcuszku
słucha w fałdkach koszulki Krysinej
jak uderza jej małe serduszko.

O Krysinych nóżkach

Płacze nóżka lewa i prawa też troszkę,
nie chcą nóżki chodzić w brązowych pończoszkach.

Przestańcie kaprysić,
posłuchajcie Krysi,
niechaj się nie gniewa
i prawa i lewa.

Gdy słonko zaświeci, kiedy przyjdzie lato,
Krysia na wieś wnet pojedzie z mamusią i tatą

Będzie tam mieszkała
w domku, ponad rzeką
Nóżki, nóżki małe,
lato niedaleko.

Na wsi wybiegniecie na trawę, na rosę,
nie włożycie już pończoszek nóżki, nóżki bose.

K. L.-W.

Uprawiajmy zioła

MNISZEK LEKARSKI

Rośliny tej jest kilka gatunków, z których najbardziej nadający się do uprawy jest mniszek kędzierzawy. Mniszek lekarski wymaga ziemi żyznej, zaprawianej przetrawionym nawozem. Sieje go się w kwietniu w rzędy odległe od siebie o 30—40 cm. Pielenia prawie że nie wymaga. Gdy roślina zaczyna kwitnąć, wyrywa się ją ostrożnie z korzeniami, płucze — nie maczając liści. Jesienią wykopuje się same korzenie bez liści. Suszy się w cieniu każdy gatunek osobno. Samych liści używa się na wiosenne sałatki.

KOZŁEK LEKARSKI

Pod plantację kozłka lekarskiego należy wybrać ziemię lekką, co wpływa dodátnio na rozrost korzeni. Liście kozłka lekarskiego są skłonne do więdnięcia podczas suszy — dlatego przeznaczona gleba powinna posiadać naturalną wilgoć. Nie może być też sadzony w cieniu, gdzie wyrasta w łodygi, nie tworząc grubych korzeni, a przecież roślinę tę uprawiamy tylko dla jej korzeni, które używane są w aptekarstwie jako waleriana. Zbiór korzeni rozpoczynamy w drugim roku późną jesienią lub na wiosnę trzeciego roku. Wykopane widłami amerykańskimi korzenie należy oczyścić z ziemi, opłukać i dopiero przystąpić do suszenia. Jeżeli nie posiadamy specjalnej suszarni, z wykopywaniem lepiej zatrzymać się do wiosny. Dokładny plon trudno jest obliczyć, może dojść do tysiąca kilo z morgi. Nasienie kozłka lekarskiego wysiewamy w kwietniu na rozsadniku. Nasion należy używać do siewu tylko świeżych, gdyż stare tracą zdolność kiełkowania. Nasienia nie przykrywamy, można je tylko lekko przywałować! Gdy roślinki podrosną, przesadzamy je na miejsce stałe. Przy sadzeniu należy zwrócić uwagę, żeby nie podwijać korzonków.

W pierwszym roku cała nasza praca przy plantacji będzie polegała na oczyszczaniu z chwastów—jesienią zaś dobrze jest przyprószyć całą plantację suchym nawozem. W drugim roku należy również oczyszczać plantację z chwastów oraz wyrywać kwiaty. Jesienią drugiego roku możemy już zacząć kopać korzenie.

MACIERZANKA

Dziko rosnąca macierzanka jest u nas bardzo rozpowszechniona, lecz zbierać ją nie bardzo się opłaci; daje bowiem towar bardzo lichy, który trzeba potem tanio spieniężyć. Ażeby uzyskać towar doborowy należy założyć plantację macierzanki. Pod względem gleby nie ma żadnych wymagań —chociaż woli raczej suchą ziemię niż mokrą. Nie wymaga też nawożenia. Raz posiana może pozostać na tym miejscu dwa lata.

Dla celów leczniczych zbiera się gałązki rozkwitnięte macierzanki, suszy w cieniu, w przewiewnym miejscu. Wysuszona roślina odznacza się silnym aromatem, dla zachowania którego należy wysuszoną macierzankę przechowywać w skrzyniach szczelnych. Za kilo suszu płacą 60—70 gr.

KOPER WŁOSKI

Jest to roślina mało wymagająca pod względem gleby — wymaga tylko ciepłego klimatu, dlatego też uprawiać go można tylko w cieplejszych częściach Polski. Świeżego nawozu nie lubi. Jeżeli gleba przeznaczona pod plantację jest uboga w wapno, należy posypać ją miałem wapiennym. Siać można w czerwcu. Praca w pierwszym roku będzie polegała tylko na oczyszczaniu plantacji z chwastów. Na wiosnę drugiego roku rzędy przerzedzamy i obsypujemy. Drugiego też roku koper zakwita, a gdy nasiona zaczną dojrzewać przystępujemy do zbioru. Zżynamy sierpem, młócimy. Wymłócone nasienie dosuszamy i pakujemy w skrzynki.

Plon z morgi może dojść do 500 kilo. Za kilo płacą około 2 zł.

ROSICZKA OKRĄGŁOLISTNA

Uprawą tej byliny powinni się zainteresować posiadacze mokrych nieużytków, a szczególnie torfowisk. Roślina ta nie wymaga ani znawożenia ziemi, ani żadnej opieki podczas wzrostu. Jest dwojaki sposób założenia plantacji rosiczki: można ją wyhodować z nasienia lub zasadzić całe krzaki przeniesione z miejsc, gdzie dziko rośnie.

Poradnik alfabetyczny

KORONKI

Białe tiule, koronki, woalki zwyklejszych gatunków, wkładamy po prostu w letnią wodę z mydłem i oczyszczoną sodą, biorąc na 2 litry wody 35 gramów płatków mydlanych i 10—12 gramów sody.

Cenne koronki pierzemy z większymi ostrożnościami.

Na czystej białej butelce, a jeśli chcemy gotować na porcelanowym grubym słoiku, nawijamy kawałek białego płótna i zeszywamy koniec. Na to nawijamy delikatnie, starannie rozprostowując, koronkę jakbyśmy słoik bandażowali. Kiedy skończymy nawijanie koronek, otulamy je znów czystym płatkiem płótna zeszywając go brzegami i zanurzamy wszystko razem w mydliny Dwa litry wody, 35—40 gramów mydła, 10 gr boraksu i pozostawiamy w mydlinach 5—6 godzin. Żeby butelka nie wypływała, nalać w nią wody i czystym korkiem zakorkować, albo napełnić piaskiem. W tym płynie można w razie potrzeby gotować 15—20 minut. Płukać razem z butelką pod wodociągiem lub w kilka razy zmienianej wodzie. Następnie zawinąć dość ściśle w ręcznik, który wyciągnie znaczną część wilgoci. Kiedy z lekka przeschnie, zdjąć ręcznik, wierzchni płatek i koronkę rozwinąć, rozpiąć ją na prasowaku i prześcieradle, na desce od prasowania, nierdzewnymi szpilkami, albo po lewej stronie prasować przez gałganek, nie posuwając ostro żelazem, zwłaszcza jego końcem, ale stawiając je z góry na dół, a od czasu do czasu zaglądając pod płótno i palcami prostując

Usztywniać można z lekka w bardzo słabym roztworze krochmalu ryżowego. Kremować, dodając do krochmalu przecedzoną przez flanelę kawę lub herbatę, a najlepiej cykorię, sprzedawaną w laskach, gdyż nie tak łatwo daje zacieki i ma ład ny kolor.

CZARNE KORONKI

Zamoczyć dla oczyszczenia w piwie bawarskim na 2—3 godziny, wytrzepać z wilgoci, rozpiąć ,albo trochę podeschnięte prasować po lewej stronie przez gałganek, niegorącym żelazem.

DRUGI SPOSÓB

Jeżeli są tłuste plamy, wyczyścić letnią wodą z amoniakiem (łyżka na szklankę wody) wyprać w spirytusie, wypłukać w wodzie z octem.

JEDWABNE KORONKI

Spieramy delikatnie w maślance. Czarne i jedwabne koronki usztywnić można w bardzo lekkim roztworze żelatyny, licząc na szklankę wody 5 gramów żelatyny.

Koronki, tiul, firanki można uczynić odpornymi na ogień, jeżeli je usztywnimy zamiast w żelatynie czy cukrze w 12½ gramach siarczanu ammonu, rozpuszczonego w pół szklanki wody.

Od Wydawnictwa

Wobec częstych zapytań wyjaśniamy, że przekazy rozrachunkowe dołączamy 2 razy w miesiącu do egzemplarzy naszego pisma, aby ułatwić Paniom Prenumeratorkom przekazywanie należności. Nie należy przeto uważać faktu załączenia przekazu za monitowanie o należność, która przez wiele Pań już wcześniej została wpłacona.

Nasza skrzynka

Szanowna Pani Wilnianko!

Rozstrzygnąć, która z pań podaje cyfry budżetów realne, a która fantazyjne, wcale nie jest łatwo. Ja na przykład na 6 osób wydaję teraz dziennie 7 złotych, a w lecie jeszcze mniej. Pomimo to nie tylko wszyscy dobrze wyglądamy, ale i moje pociechy co dzień prawie dostają pomarańcze. Jeżeli Pani będzie kiedy w Wilnie i wybierze się do mnie, chętnie pokażę Jej rachunki moje — jako dowód pewny i przekonywujący.

Należę do tych żon, którym mąż oddaje całą pensję, sobie zostawiając jedynie pewną kwotę na tytoń, czarną kawę, brydża itd. Oboje czujemy się z tym bardzo dobrze. Albowiem ja, a nie on reperuję całą bieliznę osobistą, stołową i pościelową, oglądam buty czy nie trzeba zanieść ich do szewca, wydaję dyspozycje służącej, chodzę na wywiadówki i pilnuję lekcji. A więc ja widzę, kiedy trzeba sprawić coś nowego, niezależnie od tego, czy to będą jego skarpetki, moja suknia, czy zeszyt dla syna. Moją rzeczą jest gospodarować tak, żeby wszystkie potrzeby całej rodziny były zaspokojone. Jeżelibym tego nie umiała, jeżelibym przed wydatkami koniecznymi stawiała różne fatałaszki, wtedy prawdopodobnie mąż mój musiałby wziąć w swoje ręce i administrację domem.

Dla dobra naszej rodziny oboje przykładamy swoje cegiełki. Mąż daje pieniądze — ja pracę. Albo więc musimy być traktowani równorzędnie, i razem decydować sprawę większych wydatków, mniejsze pozostawiając właściwemu gospodarzowi domu; albo też żona jest tylko gospodynią, pielęgniarką, szwaczką itd. Ale wtedy należy jej się pensja. Dlaczego Marysia ma tych 20 zł i robi z nimi co chce, a ja muszę o 2 zł prosić męża, choć też pracuję w domu jak ona?

Te dwie możliwości rozumiem. Ale trzeciej, przytoczonej przez Panią — że za swoją pracę jestem na łaskawym chlebie męża, bo on zarabia i on decyduje, co mnie potrzeba, nie rozumiem. I nie mogę się z nią godzić. Pytałam się o zdanie w tej sprawie i swego małżonka. Powiedział: „nie zazdroszczę tej pani. O każde głupstwo prosić! I po co — przecież to ona na pewno kupuje i wybiera".

Jeżeli chciałaby się Pani przekonać, że 7 zł na 6 osób (samo jedzenie), a więc i 4 zł na 3 osoby Gaździnki to całkiem dość, chętnie służę adresem.

Podróżniczka

Pani Wilnianko!

Jak to dobrze, że nie miałam czasu zaraz po otrzymaniu Nr 12 napisać! — Zdążyłam przez ten czas ochłonąć cokolwiek, no i mam satysfakcję, że prócz wyjaśnienia samej p. „Gaździnki", odezwał się choć jeden głos w obronie tejże Pani! — Ale bo jak też można, Pani Wilnianko!!—Przecież nie piszemy o sobie i swoich domowych sprawach, aby kogoś, a przede wszystkim siebie „bujać"! — Dlaczego się Pani nie zapytała wprost: „Gaździnko", jak Ty to robisz? Naucz i mnie tak gospodarować!" — Na pewno by chętnie, czy to przez „Praktyczną Panią" lub też bezpośrednio, jak to zaproponowała Pani „Chcącej oszczędzać" poradziła, wyjaśniła, a może i pomogła!

Dla mnie, śledzącej z zainteresowaniem „Nasze budżety" z cokolwiek innego punktu widzenia, — będąc bowiem buchalterką —bilansistką zapatruję się na wszelkie dane cyfrowe bardzo trzeźwo i rzeczowo — właśnie budżet pani „Gaździnki" okazał się jednym z nielicznych (myślę tu o środowisku, mającym cokolwiek wyższe wymagania życiowe) doskonale zrównoważonym) na co zresztą wpływają różne — że tak powiem — szczęśliwe okoliczności.

Budżet ten mnie, jako gospodynię (bo można być dobrą pracownicą, a bardzo złą gospodynią) cokolwiek uspokoił, mając bowiem mniej więcej te same dochody (około zł 800.—) muszę zdziałać dużo więcej, a mianowicie:

1) zapł za 5-cio pokojowe mieszkanie, co wynosi wraz z podatkiem i opłatą kanalizacyjną — nawiasem mówiąc bardzo tanio, bo około zł 150.—
2) wydać przeciętnie za opał, elektr. gaz (w kąpielowym piec gazowy około zł 50.—
3) kształcę swą wychowanicę, co miesięcznie wynosi około zł 50.—
4) nie będąc w domu muszę mieć nie służącę, lecz gospodynię, której płacę, nie licząc Ubezpiecz. około zł 40.—
5) na gospodarstwo wydaję—7 osób około zł 300.—

Na pozostałe, a przecież konieczne wydatki, jak odzież, higiena, wyd. kultur., rach. ofiar, wyjazd latem itd. itd. pozostaje niewiele, dlatego też pozycja zł 300.— miesięcznie na gospodarstwo gnębiła mnie po prostu, a zresztą gnębi i nadal!

Zł 300.— mies. jest to mniej więcej zł 1,43 dziennie na osobę, (u pani „Gaździnki" zaś ca zł 1.33), a ponieważ

1) i u mnie w sobotę bywają wieczorki bridge'owe; a w niedzielę przeważnie goście;
2) niestety, nie mając własnego ogrodu, zmuszona jestem wszelkie jarzyny, owoce itp. nie tylko do codziennego użytku, ale i na zapasy zimowe (jestem zdania, że się to i tak kalkuluje) kupować na rynku;
3) często trzeba robić podwójne obiady, ponieważ część mego towarzystwa jest na diecie, po zatym nie wszyscy jemy o jednej porze, co również stanowi roóżnicę, choćby co do opału.

Więc nie należę chyba do zbyt rozrzutnych gospodyń!

Moją bolączką jest to, że właściwie nie mam odpowiedniej służącej. Gospodyni moja jest bardzo poczciwa, porządna, ale co do samego gotwania, niestety, absolutnie nie na wysokości zadania! Zamienić jej na inną nie bardzo chcę, ponieważ jest to osoba starsza, zaufana, spokojna, radząca sobie w moim, dość zawikłanym gospodarstwie poza tym względnie dobrze, lecz niestety, jak już wspomniałam, co do samej kuchni nie bardzo zaradna, a jest to przecież najważniejszy dział w gospodarstwie.

Mówię o tym z doświadczenia, poświęciłam bowiem nie jeden urlop i dużo wolnych niedziel specjalnie dla spraw kuchennych i oświadczam,i że, pomimo iż nie jest to wcale łatwa sprawa, ale można, jeżeli się tylko chce, pani „Wilnianko", naprawdę można mniej wydać, oszczędniej gospodarować — tylko więcej cierpliwości i chęci wgłębienia się do tego niezawsze wdzięcznego działu naszego gospodarstwa!

Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Pań, a Pani „Gaździnce" specjalne!

„Rita"

Zabawy ruchowe na powietrzu

(dokończenie).

WYŚCIG PIŁEK W KOLE

(potrzebne dwie piłki).

Gracze ustawiają się w kole twarzami do środka w odstępie 2—[illegible]ów jeden od drugiego. Odlicza się do dwuch i dzieli na partie: „jedynki" jedna, „dwójki" — druga. Dwaj gracze z „jedynki" i „dwójki", stojący w kole naprzeciwko siebie, otrzymują piłki. Na dany znak podają je kolejno swoim graczom, a więc „jedynki" najbliżej stojącym „jedynkom", „dwójki" — „dwójkom". Jeśli piłka upadnie na ziemię, trzeba ją szybko podnieść i „grać" dalej. Wygrywa ta partia, której piłka po 5-krotnym obejściu koła powróci do pierwszego gracza.

SZCZUR

Na końcu parometrowego sznura zawiązuje się supeł. Gracze ustawiają się w koło, stając obok siebie twarzami do środka. Jeden staje w kole i puszcza „szczura", czyli kręci sznurkiem po ziemi, zakreślając coraz większe koła aż pod nogi bawiących się. Ci podskakują w górę, aby uniknąć dotknięcia szczura. Dotknięty czyli „ugryziony" wycofuje się z koła. Wygrywa ten, który pozostanie najdłużej. Kierunek biegu „szczura" należy w czasie gry zmieniać.

KOSZENIE TRAWY

Gracze ustawiają się w dwa rzędy jeden o 10 kroków od drugiego. Grę rozpoczynają dwaj pierwsi gracze z każdego rzędu, którzy, trzymając za końce gruby sznur kilkometrowy opuszczony nisko ku ziemi, biegną z nim po obu stronach rzędu, zmuszając bawiących się do skakania przez „kosę". Dobiegłszy do końca prawy „kosiarz" pozostaje na miejscu, a lewy wraca biegiem wraz z „kosą" na początek rzędu, tam podaje ją pierwszemu i z nim rozpoczyna „koszenie". Gdy dobiegnie na koniec, pozostaje, a jego towarzysz wraca na początek itd. Wygrywa ten rząd, który pierwszy zmieni graczy.

Jedyną złą stroną gier podanych powyżej jest to, że potrzeba do nich sporo osób, w każdym razie nie mniej, niż 10. Trzeba więc zachęcić sąsiadów i znajomych, aby od czasu do czasu wyzbywszy się codziennej powagi, przyszli pobawić się „dziecinnie". Może trudniej będzie ich zachęcić do gier bieganych i skakanych, ale już gry z piłką można chyba uznać za odpowiednie dla każdego wieku. Oczywiście do zabawy trzeba się ubrać odpowiednio, a więc nie zbyt ciepło, a wygodnie. Najważniejsze jest jednak obuwie. Pantofle na wysokich obcasach lub grube, ciężkie półbuty muszą być wykluczone. Najodpowiedniejsze będą pantofle gimnastyczne, czy jakiekolwiek lekkie obuwie, bez obcasów. Wiele z gier wymienionych w tym numerze nadaje się doskonale do uprawiania na plaży. Lepiej i ładniej każdy się opali i zdrowiej spędzi czas, gdy zamiast leżeć nieruchomo z twarzą zwróconą do słońca, pobiega trochę lub porzuca piłką. Poza tym kostium kąpielowy jest najwygodniejszym i najidealniejszym strojem do wszelkich ćwiczeń cielesnych.

J. R.

Rady kosmetyczne

NADMIERNA OTYŁOŚĆ

P. Helena Ż.

Nie chce Pani tyć, a tyje, chociaż mało je. Trudno mi tu polecić Pani jakąś dietę, bo może otyłość Pani jest spowodowana właśnie brakiem ruchu i dobrego odżywiania, a więc anemią. Powinna Pani poradzić się w tej sprawie lekarza chorób wewnętrznych.

Jedno mogę Pani powiedzieć, że należy unikać potraw mącznych, klusek, kartofli, natomiast jeść jarzyny, owoce, białe mięso, czerstwy chleb razowy, na noc codziennie zsiadłe mleko. Dbać o codzienne wypróżnienie żołądka, koniecznie używać trochę ruchu, przynajmniej 15 minut dziennie gimnastyki.

Paznokcie 3 razy na tydzień moczyć w odwarze siemienia lnianego na mleku—łyżka na szklankę mleka, na noc codziennie smarować smalcem niesolonym, przetopionym z tincturą benzoesową, rano wcierać płyn składający się w równych częściach z soku cytryny, gliceryny i wody kolońskiej.

JAK POWSTRZYMAĆ CIEMNIENIE WŁOSÓW

P. „Trusia XY"

Chce Pani powstrzymać ciemnienie włosów, niech Pani myje je stale mydłem rumiankowym i płucze odwarem rumianku: garść na litr odwaru, dodając do tego płukania jeszcze łyżkę stołową wody utlenionej 10-procentowej. Poza tym można jeszcze przyrządzić płyn: rumianek w butelce zalać 10-procentową wodą utlenioną tak, żeby warstwa wody nad ziołami była równie wysoka, jak warstwa ziół na dnie butelki. Po 10-ciu dniach zlać, przefiltrować i płynem tym raz na miesiąc — 6 tygodni przetrzeć całe włosy. Rozdzielać na pasma, zmoczyć najpierw przy samej skórze, potem jeszcze szczotką natrzeć pasma włosów do końca, aby nabrały równego, jasnego koloru. Płyn trzymać w ciemności. W godzinę po natarciu płynem umyć włosy jak zwykle, tylko do płukania użyć wtedy już nie rumianku z wodą utlenioną, a wody z sokiem cytryny.

Wodę do mycia należy zmiękczyć boraksem (łyżka na 5 litrów), przegotować na 24 godziny przed użyciem. Najlepiej używać wody deszczowej. Skórę ma Pani mieszaną: miejsca, gdzie są pory, należy zmywać rozmoczonym kawałkiem chleba razowego, całą twarz zaś przetłuszczonym mydłem leczniczym. Po opłukaniu i osuszeniu, 2 razy na tydzień położyć maseczkę z białka: rozsmarować na całą twarz oprócz oczodołów, gdy zaschnie, po 10—15 minutach odmoczyć i zmyć watką wodą letnia. Ze zmarszczkami im wcześniej zaczniemy walczyć, tym łatwiej je usunąć, względnie nie dopuścić do ich powstawania. Może Pani zacząć już teraz stosować pod oczy odrobineczkę lanoliny na noc (końcem palca ruchem delikatnego dotykania, nie ciągnąc skóry, w kierunku od skroni do nosa). Siny znak na czole smarować przez tydzień 5-procentową maścią ichtiolową, a przez 2 tygodnie pastą Lassara — powinien zniknąć.

Rano opłukać twarz tylko przegotowaną wodą chłodną, osuszyć. Dwa razy tygodniowo przetrzeć mlekiem surowym pół na pół z wódką i po osuszeniu zapudrować. Pudry używać tylko krajowe.

Na brzuch niech Pani koniecznie stosuje gimnastykę: położyć się płasko na podłodze i nogi oprzeć o coś, żeby ich zupełnie nie ruszać, po czym podnosić się i wstawać bez pomocy rąk, tylko wysiłkiem mięśni brzucha.

Trzy razy na tydzień robić okłady pod ceratkę: ręcznik zmoczyć w wodzie zimnej, wyżąć, skropić spirytusem kamforowym, przyłożyć na brzuch, przykryć ceratką, flanelką, ciepło owinąć; rano, po zdjęciu okładu, przetrzeć brzuch wódką i chwilę jeszcze pozostać w łóżku, żeby się nie zaziębić. Dobrze byłoby robić masaż, ale musi on być wykonany przez fachową masażystkę.

PŁYN DO UKŁADANIA WŁOSÓW

P. M. K.

Podaję Pani przepis na płyn do układania włosów:

Tragacantha indica pulv. substilite	1,0
Spirytus . , ...	10,0
Aqua	90,0
Solution, Rhodamini 2,5% gut. . .	20,0

Tragacanthę sypie się na powierzchnię wody i zostawia przez noc, do otrzymanego śluzu dodaje się spirytus i olejek. Spirytus służy jedynie do konserwacji.

Płynem tym należy zwilżać włosy przy układaniu: będą się dobrze trzymały.

W piśmie nie mogę Pani podawać mojego zdania co do preparatów takiej czy innej firmy, gdyż byłaby to reklama, a to jest niemożliwe.

P. Embe

Myć głowę należy nie częściej, jak raz na 10—14 dni rozgotowanym mydłem dziegciowym lub dziegciowo-siarkowym. Bardzo dokładnie opłukać w kilku kolejno zmienianych wodach o tej samej temperaturze, dobrze ciepłej; do ostatecznego opłukania użyć odwaru skrzypu w stosunku małej garści na 2 litry wody. Co trzeci dzień przecierać skórę głowy wódką salicylowo-mentolową, którą dostanie Pani w aptece. Czesać i szczotkować włosy 2 razy na dzień, przez kilka minut, nie oglądając się na to, że wypadają, gdyż wypadną tylko martwe i chore, zdrowe cebulki zaś zyskają na odporności.

Płynu do kędzierzawienia włosów, jaki Pani podaje, nie znam, jednak salmiak ma działanie żrące, nie sądzę więc, aby mógł nie niszczyć włosów. Niech Pani spróbuje używać płynu, który podaję

P. W. Suska.

Znak na nosie należy codziennie na noc wymasować olejkiem kamforowym, robiąc palcem małe kółeczka, następnie zmyć dobrze ciepłym roztworem kwasu bornego i rumianku — łyżeczka kwasu i łyżeczka rumianku na szklankę wody. Na noc wcierać na przemian, również mocno masując, jednego dnia maść 5%-ową siarkową na coldkremie, drugiego zaś 5%-ową ichtiolową na bornej wazelinie. To powinno usunąć po pewnym czasie niemiłą plamę.

ZJĘDRNIENIE SKÓRY

Pani M. K.

Na zjędrnienie zwiotczałej skóry na szyi można używać do natrzepywania watką płyn, składający się z araku i soku pomarańczy pół na pół. Po natrzepaniu szyi watką zmoczoną w tym płynie należy opłukać ją wodą chłodną. Z octu pomarańczowego okładów robić nie radzę, gdyż jest za ostry, będzie bardzo drażnić skórę. Można jedynie natrzepywać szyję watką, zmoczoną w tym occie, rozcieńczonym pół na pół wodą chłodną. Można też dodawać ten ocet do wody chłodnej, którą Pani opłukuje twarz i szyję rano: łyżeczkę na litr wody do twarzy; łyżeczkę na szklankę wody do szyi. Po natrzepaniu szyi wieczorem należy także opłukać ją wodą chłodną, po czym posmarować kremem, aby nie dopuścić do podrażnienia.

Białe kaszaki koniecznie trzeba oczyścić w zakładzie po parówce; wyjmując je sama igłą — porobi Pani blizny. Po usunięciu ich należy stosować na te miejsca łuszczącą maść salicylową dla wygładzenia skóry w tych miejscach. Mydło, wodę do mycia, masaż stosuje Pani dobrze.

Do opalania się latem najlepiej używać czysty olejek orzechowy.

Nogi należy moczyć w odwarze wygotowanym z obierzyn kartofli, czysto przed tym opłukanych. Następnie odciski i zgrubienia masować maścią, zawierającą 10% salicylu i 2% kwasu bornego na białej wazelinie, na noc maść tę nakładać na te miejsca i przykrywać watką, lekko owiązać.

ZWIĘKSZENIE BIUSTU

„Halszka".

Powinna Pani koniecznie się postarać, żeby w ogóle utyć; w tym celu trzeba poradzić się lekarza chorób wewnętrznych, aby przepisał Pani jakieś specjalnie tuczące odżywianie, a następnie gimnastykę na rozwinięcie mięśni całego ciała — wtedy na pewno i biust i nogi nabiorą okrągłości i formy.

Poza tym radziłabym Pani nogi masować, ale nie często, gdyż chodzi tu o pobudzenie krwiobiegu, a nie spalanie tkanki. Masaż robić olejkiem kamforowym 2 razy w tygodniu, ruchem pocierania dość lekko, od kostki w górę. Codzień natomiast nacierać nogi wodą zimną z octem aromatycznym—łyżka na szklankę wody.

Na zwiększenie biustu bardzo dobrze robi codzienna gimnastyka. Rano wykonywanie ruchów ramionami, jak przy pływaniu żabką — i opłukać wodą z octem aromatycznym. Wieczorem zaś zrobić leciutko powierzchowny masaż piersi oliwą ciepłą z sokiem cytryny. Końcami palców, maczanymi w tym płynie robić małe kółeczka, posuwając się górą piersi od mostka do pach, dołem zaś od pach do środka Po masażu, przetrzeć rękawicą kąpielową zmoczoną w wodzie zimnej, do której dodajemy na szklankę łyżkę spirytusu zwykłego i pół łyżeczki soli kuchennej. Środki te wybitnie wzmacniają, zjędrniają skórę a także i lekko mięśnie. Nie trzeba jednak nigdy robić silnego masażu, gdyż moglibyśmy podrażnić wewnętrzne gruczoły piersiowe.

Racjonalne pranie i prasowanie

KROCHMALENIE

Krochmalenie białej bielizny odbywa się w sposób następujący: Na 125 — 150 sztuk bielizny różnej wielkości, bierzemy ½ kg krochmalu, który rozmieszamy starannie w małej ilości zimnej wody, a następnie wlewamy do kociołka, w którym mamy 20 l. gotującej wody. Nie doprowadzamy jednak do powtórnego zagotowania, ale odsuwamy nieco od ognia i mieszamy starannie, żeby był gładki bez klusek. Kiedy zgęstnieje, wlewamy w balię z ciepłą wodą, w zimnej bowiem będzie się od razu zsiadał i utrudniał pracę. Można krochmalić łącznie z farbkowaniem, starannie przy robocie płyn mieszając. Chustek do nosa, ręczników i bielizny spodniej trykotowej nie trzeba wcale krochmalić. Podałam proporcję średnią, kto woli mieć bieliznę sztywniejszą względnie miększą, może odpowiednio dać mniej albo więcej wody.

Do bielizny zwykłej bierzemy krochmal pszenny, do męskiej sztywnej jedynie ryżowy, o sposobie krochmalenia sztywnej bielizny pomówimy przy prasowaniu.

KOLORY

Bieliznę stołową lnianą w kolorze szarym albo z czerwoną czy granatową nicią, jak się to spotyka w ludowym płótnie, ściereczkach i t. p., można prać normalnie i nawet gotować. Inne barwy bywają wrażliwsze. Kolorowe rzeczy bawełniane trzeba prać bez gotowania, szybko w letniej wodzie i płukać w wodzie z octem. Brudniejsze i poplamione sztuki namoczyć każdy kolor osobno w Radionie czy Persilu, rozpuszczonym w chłodnej wodzie, zostawić na godzinę, dolać trochę ciepłej wody, aby praca była nieco przyjemniejsza, płukać w wodzie letniej, a na końcu w zimnej z octem lub kwaskiem cytrynowym.

Kolory wrażliwe, sukienki, bluzki, pierzemy delikatnym mydłem płatkami, rozgotowanym marsylskim i t. p.

Świetnie się piorą kolorowe batysty w wodzie z tartymi ziemniakami.

Różowy kolor odzyskuje barwę jeżeli po opraniu namoczyć rzeczy różowe w gotowanej, chłodnej, kwaśnej serwatce. Rzeczy różowe wyblakłe można podbarwić przez płukanie z dodaniem do wody czerwonego atramentu. Kolor lila można wypłukać w ługu żółty prać w mydle jajecznym. Kolor niebieski, zielony i czerwony odzyskują zabarwienie płukane w roztworze kwasku cytrynowego. Ten sam skutek daje ocet, jednakże przykry zapach rzeczy płukanych w occie powinien nas skłonić do używania kwasku cytrynowego.

Kolorowe, wesołe perkaliki na ciemnym tle, trzeba prać w słabo letniej wodzie dobrze osolonej. Tylko w razie konieczności użyć mydła. Płukać z dodatkiem ałunu. Ciemnych kolorów nie należy krochmalić, bo krochmal osiada na tkaninie i nadaje białawy, zakurzony wygląd. Zamiast krochmalu stosujemy żelatynę, którą też używamy do markizet i t. p. nawet białych rzeczy, ponieważ krochmal zatyka pory w materiale i nadaje im martwy wygląd. Żelatynę namoczyć w zimnej wodzie i nie gotując rozpuścić później w gorącej.

Na sukienkę wyjdzie 5 —6 listków żelatyny.

BIELENIE BIELIZNY

Większość sposobów sztucznego bielenia bielizny jest dla bielizny szkodliwa. Najszkodliwszy jest chlorek, który ma tę właściwość, że się z trudem z materiału wypłukuje, co możemy stwierdzić choćby po tym, że pozostawia trwały zapach. Pozostając zaś we włóknie, działa niszcząco i na rzeczy już leżące w szafie. Na wypadek gdyby jednak która z Pań koniecznie chciała czy musiała zastosować roztwór chlorku, należy z nim postępować bardzo skrupulatnie. 1/8 kg chlorku zmieszać z łyżką sody oczyszczonej i rozpuścić w 3 litrach zimnej wody. Zlać do gąsiora, zakorkować i postawić w ciemnym kącie na całą dobę. Jeżeli chcemy tego płynu użyć, zlewamy go z nad osadu, ostrożnie, przecedzamy przez barchan i bierzemy litr płynu na 18 — 20 litrów zimnej wody. Wypłukaną po praniu bieliznę, zamoczyć na 20 — 30 minut w roztworze z chlorkiem a następnie wypłukać dobrze w kilku zimnych wodach. Pod żadnym pozorem nie brać wody gorącej. Można też do popłukania po chlorku użyć specjalnego środka, sprzedawanego w drogeriach, a zwanego antichlorem. Jest to tiosiarczan sodowy, stosowany jako utrwalacz do fotografii. 30 gr antichloru rozpuścić w kuble zimnej wody, a dobrze przed tym wypłukaną z chlorku bieliznę zamoczyć na ¼ godziny, a następnie wypłukać.

O ile na włókno roślinne: len, bawełnę, chlorek działa mniej gwałtownie, o tyle bezwarunkowo niszczy włókno zwierzęce i nie wolno go używać do bielenia wełny czy jedwabiu.

Wełnę bielimy przez siarkowanie dymem, jest to sposób dobry, ale przykry i lepiej go stosować w specjalnym pomieszczeniu.

Wilgotną białą wełnę rozłożyć na starym płótnie i powiesić w komórce nad szaflikiem. W szafliku postawić puszkę od konserw lub stary, ale bez dziur rondel, włożyć bawełnę nasyconą siarką i podpalić. Komórkę przymknąć, ale bielące się tkaniny trzeba od czasu do czasu przełożyć, żeby para siarkowa wszędzie doszła.

Poza tym można w lecie zastosować sposób następujący: wlać do wanienki na dno 25 litrów wody miękkiej, wlać do tego 4 łyżki benzyny i tyleż spirytusu i w tym wypłukaną bieliznę maczać i rozwieszać na słońcu. Można ten zabieg w miarę potrzeby powtórzyć.

W zimie zaś przy lekkim mrozie przesypać żółtą bieliznę obficie śniegiem, ubić i zostawić na noc. Nie zabierać do izby, bo śnieg się nie powinien stopić. Jeżeli zachodzi obawa kradzieży, zamknąć w sieni itp. Nie można jednak bielić w ten sposób bielizny już krochmalonej, tylko trzeba krochmalić po wybieleniu.

Jeżeli kupujemy bielące środki, działające tlenem, trzeba się stosować ściśle do przepisów. *M. W.*

OD WYDAWNICTWA

do Pań Czytelniczek i Prenumeratorek

właścicielek majątków ziemskich, pensjonatów, letnisk i t. p.

Już obecnie, tak zresztą jak i w roku ubiegłym, w związku ze zbliżającym się okresem feryj wakacyjnych i wyjazdów na wywczasy letnie zaczynają napływać do naszego wydawnictwa zapytania

dokąd wyjechać? — gdzie spędzić lato?

Pytaniom tym towarzyszą zwykle żądania dodatkowych informacyj o warunkach zdrowotnych, warunkach pobytu itp. oraz niejednokrotnie wypowiadane życzenia, aby można spędzić wywczasy w dworze lub pensjonacie prowadzonym również przez czytelniczkę naszego pisma, a więc niejako w atmosferze „rodzinnej".

Udzielanie odpowiedzi na tego rodzaju zapytania przerasta nasze możliwości i odpowiedzi takich w tym roku nie będziemy mogli udzielać indywidualnie. Dlatego też zwracamy się do wszystkich naszych Czytelniczek i Prenumeratorek — właścicielek pensjonatów, willi letniskowych oraz majątków ziemskich, przyjmujących letników na pobyt we dworze, aby zechciały podawać o tym wiadomość w drodze ogłoszeń na łamach naszego pisma.

Dla tego celu otwieramy w naszym piśmie, w dziale korespondencji Czytelniczek między sobą, specjalny dział p. t.

„Letniska i Uzdrowiska"

w którym zamieszczać będziemy wyłącznie ogłoszenia, dotyczące omawianego tematu.

Aby umożliwić zainteresowanym Paniom pełne wykorzystanie usług tego rodzaju ogłoszeń, co najlepiej osiąga się przez systematyczne powtarzanie ich przez czas dłuższy, ustaliliśmy szczególnie niską stawkę opłat, a mianowicie

15 groszy za wyraz

Wyrazy, które miały by być wyróżnione w ogłoszeniu tłustym drukiem, będziemy liczyć podwójnie, jeśli zaś niektóre słowa w ogłoszeniu miały by być składane literami dużymi i tłustymi, każdą literę policzymy za oddzielny wyraz.

Na przykład:

Janowiec. Majątek 20 włók. Rzeka, las, sucho. Pobyt we dworze 3 zł dziennie. Tenis, rozrywki. Pawłowska, p. Kluczyn, maj. Janowiec.

20 wyrazów — cena 3 złote

Zielonka, poczta Drutowo, pensjonat **„Zacisze"**, las sosnowy, rzeka, plaża. 4 zł dziennie.

13 wyrazów — cena 1 zł 95 gr

POPOWO willa „Jasna", 4 pokoje, kuchnia, umeblowane, wynajmę na lato. Wiadomość: Warszawa, Krucza 65, Zawadzka.

20 wyrazów — cena 3 złote.

Przepisy kulinarne

Przyjęcie imieninowe na 2-go maja

Dla p. S. M.

Ponieważ Sz. Pani nie załączyła marek na odpowiedź, zamieszczamy jadłospis w numerze, tym więcej, że może się przyda innym Paniom równie dobrze na Zygmunta, Stanisława, Zofię, Julię itd. Chociaż Julia wkracza już w sezon dla gospodyń lżejszy, zaczynają się szparagi itp.

Stosownie do tego, co Sz. Pani o swoim gospodarstwie pisze, podaję projekt poniższy, obliczony na 10 osób — mniej więcej.

Na przekąskę: rolmopsy domowe. Parówki w sosie chrzanowym.

Na stole półmiski: z karpiem po alzacku i pasztetem.

Sałaty: ziemniaczana i z czerwonej kapusty.

Na gorąco: Sznycel cielęcy, purée z ziemniaków. Sałata zielona ze śmietaną.

Deser: Kompot surowy.

ROLMOPSY

Zwyczajne tanie śledzie wymyć doskonale w kilku wodach, zalać wodą zimną i postawić w piwnicy na 24 godziny. Osączyć z wody, przepołowić, usunąć ości. Każdą połówkę posmarować musztardą, posypać grubo siekaną cebulą spiąć po zwinięciu w kółko drewienkiem, ułożyć ściśle w słoju.

Na 12 śledzi zagotować 5—6 szklanek lekkiego octu, dodając 20 ziarn angielskiego ziela, tyleż pieprzu, 3 listki bobkowe, 3 goździki, przestudzonym zalać śledzie, po 6—8 dniach będą doskonałe. Wyjąć na półmisek bez octu, a skropić dobrą oliwą.

Koszt w przybliżeniu:

	groszy
10 śledzi à 12 groszy	120
cebula	15
musztarda	30
ziele, pieprz itd.	10
ocet	50
oliwa	40
	265

Jeden rolmops kosztuje niżej niż 14 groszy, podczas gdy kupne bez oliwy, musztardy itp. kosztują 15—20 groszy, a na każdy 15 groszowy biorą tylko 1/4 śledzia.

PARÓWKI W SOSIE CHRZANOWYM NA PRZEKĄSKĘ

Zrobić dobry sos chrzanowy ze śmietaną (patrz książka kucharska), parowe kiełbaski pokrajać w kawałki, żeby każdy dał się z łatwością włożyć do ust. Mniej więcej z pary warszawskich kiełbasek wyjdzie 10 kawałków.

Poddusić w sosie kilka minut, żeby wzajemnie przeszły swoim smakiem.

Pół kg kiełbasek	200
sos chrzanowy:	
mąka, masło	20
chrzan	20
śmietana	30
	270

PASZTET

½ kilograma tłustej wieprzowiny i tyleż cielęciny pokrajać w spore zrazy i obrumienić w 10 dk słoniny z jedną siekaną cebulą. Kiedy się przyrumieni wlać szklankę wody, włożyć 2 kostki bulionu, 20 ziarn pieprzu, 20 ziarn angielskiego ziela i 2 goździki, wkroić jedną pietruszkę, 2 marchwie i dusić potrochu dolewając aż się mięso da rozcierać w palcach. Wówczas wyjąć, a w pozostałym sosie dusić 10 minut ½ kg wątróbki, podsmażonej w 10 dk słoniny. Słoninę wlać razem z wątróbką. Uduszone mięso, wątróbkę ze słoniną i dwie pszenne bułeczki bez skórki, wymoczone w sosie od duszenia zemleć 2—3 razy w maszynce. Sos, którego powinno być po tym wszystkim bardzo niewiele przetrzeć przez sito i dodać do mięsa. Dobrać do smaku solą, wbić dwa żółtka i jedno całe jajko i albo zapiec albo gotować na parze. Do zapiekania lepiej wyłożyć w formę podłużną jak na cakes wysmarowaną masłem i wysypaną bułeczką lub wyłożoną słoninką, do gotowania na parze wygodniejszy jest rondelek lub forma okrągła, dająca się pogrążyć w naczyniu szerszym.

Piec króciutko, żeby nie był suchy, wystarczy, aby się tylko powierzchownie zapiekł. Gotować na parze godzinę.

Obliczenie:

Wieprzowina ½ kg	80 gr
cielęcina	100
wątróbka wieprzowa	110
słoniny 1 0dk	18
włoszczyzna, cebula, bulion	40
bułki	10
jajka	20
do wysmarowania rondla:	
tłuszcz i bułka	20
	398
Sałata z czerwonej kapusty	60

KARP PO ALZACKU

Upiec pod blachą dwie pokrajane w plastry cebule, przełożyć do rondla, dodać 3 marchewki, 2—3 pietruszki, kawałek selera, wlać 2¼ litra wody, dodać 5 ziarn angielskiego ziela, 5 pieprzu, listek bobkowy i ząbek czosnku, gotować aż jarzyny zaczną mięknąć, wówczas trochę przestudzić i włożyć w niezbyt gorący 3 kg karpia pokrajanego na porcje, gotować na dobrym ogniu 30 minut.

Odstawić, przestudzić. Z zimnego sosu wyjąć ostrożnie rybę, ułożyć zgrabnie na półmisku czy salaterce, posypać uszatkowanymi jarzynkami z wywaru, zieloną siekaną pietruszką i zalać przecedzonym przez płótno wywarem, którego powinno być około 6 szklanek.

Gdyby zachodziła obawa, że nie stanie, dodać do wywaru tyle listków żelatyny ile szklanek wywaru. Żelatynę jak zawsze namoczyć przedtem w zimnej wodzie.

Karpia można ułożyć w kształt ryby z głową i ogonem. Jeżeli jest mleczko, gotować je tylko 2—3 minuty.

Osobno oprócz sałaty podać ocet lub pokrajaną na osiem kawałków cytrynę i dobrą oliwę.

Obrachunek:

3 kg karpia à 280	840
dodatki jak włoszczyzna itp.	20
cytryny	30
oliwa	80
sałata ziemniaczana	100
	1070

SZNYCEL CIELĘCY

Czy o sznyclu należy jeszcze pisać? Nawet bardzo. Dobry sznycel jest rzadkością. Zwykle albo przywędzony, albo pachnie źle wysmażoną bułką tartą, albo — co najczęściej — jest twardy. Po sutej przekąsce, galarecie i pasztecie wystarczy zrobić sznycle z kilograma, a już najwyżej z kilograma i ćwierć sznyclówki bez kości.

Mięso pokrajać w cieniutkie plastry w poprzek włókien, zbić doskonale, nożem uformować zgrabne cienkie, spore sznycle, przy smażeniu zmaleją, a zgrubieją. Skropić cytryną, ułożyć jeden na drugim na talerzu, przycisnąć z wierzchu talerzem i kawałkiem niezbyt ciężkiego kamienia, cegły itp. Niech tak postoją w chłodzie 4—5 godzin. Jest to warunek, który trzeba zachować koniecznie, jeżeli chcemy mieć płaskie, zgrabne sznycle.

Przed smażeniem dopiero posolić, obtoczyć w mące, jajku i tartej bułce. Bułka do sznycli powinna być podrumieniona, żeby miała miły smak i zapach. Smażyć na ładny złoty kolor, niezbyt prędko, żeby się dobrze upražyły i były miękkie. Złożyć wraz z masłem w piecu aż się usmażą następne.

Obliczenie:

1¼ kg sznyclówki à 260	325
2 jajka	15
tarta bułka	5
masło	80
sałata zielona z cytryną lub śmietaną	150
	575

KOMPOT SUROWY

5 grejpfrutów przeciąć na połówki, ostrożnie wyjąć miąższ, pokrajać na talarki, talarki na ćwierci, przesypać cukrem.

Trzy jabłka obrać, pokrajać w talarki, talarki prędko pokrajać w wąskie kluseczki, dodając do soku jaki puściły grejpfruty, a który zapobiegnie czernieniu jabłek. Na koniec wkroić 3—4 banany. Miseczki z grejpfrutów wypłukać, ułożyć w nie osączone owoce, resztę, która się nie mieści dać do szklanej salaterki. Nie zapełniać skórek zbyt wysoko.

Sok pokosztować, w razie potrzeby docukrzyć, wlać kieliszek araku, koniaku lub trochę esencji rumowej. Sokiem zalać owoce w grejpfrutach i salaterce. Połówki grejpfrutów ustawić na podkładzie z zielonych gałązek przed gośćmi.

Obliczenie:

grejpfruty	250
banany	120
jabłka	60
cukier, koniak	75
	505

W sumie otrzymamy na ceny warszawskie zł 31,50 licząc okrągło, reszta zostaje na wódkę, piwo, kawę, ponieważ obliczyła pani wydatek ogólny na zł 50.

Gdyby redukować wydatki o

kilogram ryby	280
sałatę jedną	150
kompot bez bananów z dwóch grejpfrutów, samych jabłek i syropu z cynamonem	250
otrzymamy sumę	680

czyli 31,50 — 680 = 24.70.

Idąc zaś dalej można albo nie redukować ryby, tylko usunąć pasztet, co obniży wydatek do 27 zł., albo nie redukować pasztetu tylko rybę, co da nam sumę ogólną 20,80.

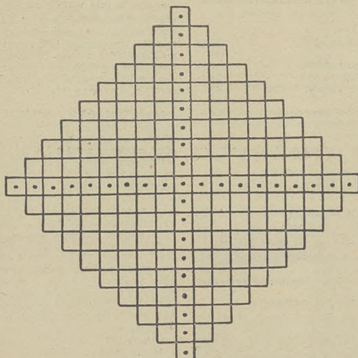
Podaję te ceny, ponieważ przy ich pomocy Panie mogą się zorientować jak przy pewnej manipulacji można ceny kalkulować. Przyjęcie jak wyżej przygotowane w grudniu w Lidzie kosztowało zł 18. W każdym mieście i w każdym miesiącu ceny kształtują się oczywiście odmiennie, pewne jednak dane pomagają się orientować z góry.

Kwietniowy Konkurs Rozrywek Umysłowych

(Warunki uczestnictwa ogłoszono w Nr 15 „Praktycznej Pani")

LOGOGRYF Nr 4

ul. p. Stan. Kotulewiczowa, Cichobórz.



W kratki rysunku wpisać 19 wyrazów, których określenia podano niżej. — Litery w polach oznaczonych kropkami dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. Spółgłoska, 2. Zwierzę domowe, 3. Zasłona na twarz, 4. Nauka o wytrzymałości materiałów, 5. Kosztowności służące do ozdoby, 6. Chorobliwy nałóg, 7. Imię i nazwisko artysty filmowego, 8. Hołd składany głowie panującej (przymiotnik), 9. Nauka o przyrodzie (V przypadek), 10. Rozwiązanie logogryfu, 11. Inaczej znamienny, 12. Uśpiany jednym ze środków znieczulających, 13. Rozgłaszanie swoich zalet, 14. Powieściopisarz polski. 15. Port w Hiszpanii, 16. Wodzowie w dawnej Polsce, 17. Dzień w tygodniu, 18. Owad, 19. Spółgłoska.

PRZESTAWIANKI Nr 5

Przestawiając dowolnie litery ułożyć z każdej trójki wyrazów jeden nowy wyraz.

1. Rysa + Racja + Kot
2. Noc + Wiara + Bez
3. Tor + Lak + Kula
4. Zero + Frma + Tom
5. Jacek + Ront + San.

ZAGADKA Nr 6

Z pięciu liter się składa
Razi obcym brzmieniem
Cały rok nań czekają
Wszyscy z utęsknieniem.

Wyniki lutowego konkursu rozrywek umysłowych

(9 zadań ogłoszonych w Nr Nr 7, 8 i 9 „Praktycznej Pani")

Dokończenie listy osób, biorących udział w lutowym Konkursie Rozrywek Umysłowych

Kreidowa M., Gdynia (8 zad.), Krokowa Z., Wojnarowa (8 zad.), Królowa W., Janów Lub. (8 zad.), Krukowska H., Sawin (5 zad.), Krysiak M., Zd.-Wola (7 zad.), Kruszkowa J., Lwów (8 zad.), Krzalkowska J., Lwów 9 zad.), Krzeszowska Z., Ostrów-Maz. (9 zad.), Krzyściakowa M., Karolin (8 zad.), Kubalowa E., Chrzanów (7 zad.), Kubińska Kl., Ruszkowo (8 zad.), Kuczkowska M., Słonim (6 zad.), Kuligowska K., Zakrzewek (7 zad.), Kuczewska Elż., Puławy (8 zad.), Kupczyńska J., Gidle (7 zad.), Kurczyńska M., p. Platerów (9 zad.), Kuszellowa J., Nowe Święciany (8 zad.), Kuśmierzowa K., Łowicz (6 zad.), Kutowa W., Zassów (6 zad.), Kwiatkowska, Grudziądz (8 zad.), Lakowiczowa L., Maciejów (9 zad.), Larkowska M., Górka (7 zad.), Lehmannówna H., Strzałkowo (7 zad.), Lelówna Ł., Iwanowice (8 zad.), Lichaczewska I., Jarosław (8 zad.), Lilpopowa M., Włochy (9 zad.), Limanowska I., Wilno (8 zad.), Lubczyńska H., Zahajpol (5 zad.), Ludmińska J., Lwów (8 zad.), Łapińska M., Janowa Dolina (6 zad.), Łaszczowa J., Lublin (6 zad.), Ławrukiewiczówna M., Różanka Pacowska (9 zad.), Łebkowska H., p. Rachonie (8 zad.), Łukowska J., Kraśnik (7 zad.), Machalicowa M., Brzeżany (7 zad.), Machalska Z., Tarnów (8 zad.), Machniewska W., Słowik (8 zad.), Mackowa J., Łubnice (6 zad.), Majchrzakowa D., Maczki (3 zad.), Malusowa I., p-ta Kamień Koszyrski (7 zad.), Maniowa Ant., Konty (8 zad.), Marciniakówna L., p. Popkowice (6 zad.), Marmajewska Wł., Choroszewicze (5 zad.), Marzec Eug., Dąbrowa Górnicza (5 zad.), Matkowska M., Horodno (5 zad.), Matkowska St., Osieczany (6 zad.), Maurer N., Zborów (4 zadania), Mazelowa L., Sulmierzyce (6 zad.), Mejnartowicz B., p-ta Snów (7 zad.), Mejnartowiczowa J., p-ta Snów (7 zad.), Michalewska M., Borysław (9 zadań), Michalska W., Kraków (7 zad.), Miodowiczówna S., Rzadkwiń (7 zad.), Miszczukowa M., p-ta Sadowne (7 zad.), Morozowa W., Mołodeczno (6 zad.), Mroczkówna K., Unisław (8 zad.), Narutowicz W., Olgieniany (4 zad.), Neringowa H., Niebieszczany (6 zad.), Neuman Z., Pruszków (7 zad.), Neumann J., Gostynin (8 zad.), Spławo-Neyman J., Gdynia (5 zad.), Niemcowa St., p-ta Panki (8 zad.), Niewierowa P., p-ta Krobia (8 zad.), Nikończuk J., p-ta Porohy (7 zad.), Niwicka Wł., Mi-

(dok. na str. 27-ej.)

KUPON Nr 2 KWIETNIOWEGO KONKURSU ROZRYWEK UMYSŁOWYCH „PRAKTYCZNEJ PANI".

Odpowiedzi ogrodnicze

W JAKI SPOSÓB PROWADZIĆ PLANTACJĘ MAKU, ŻEBY MOŻNA OTRZYMYWAĆ OPIUM?

Odpowiedź dla p. Haliny Pietrucinowej z Wielkiej Starczy.

Do uprawy na opium nadaje się przede wszystkim mak o nasionach białych i kwitnących śnieżno-biało, ponieważ tylko te odmiany zawierają w sobie najwięcej narkotyku.

Gleba pod mak musi być tak doprawiona, jak pod okopowe, nawożenie obfite, z nawozów sztucznych na 100 m² należy dać wiosną 2 kg siarczanu amonu, 3 kg superfosfatu i 5 gk soli potasowej 40%. Wysiewa się mak w rzędy co 40 cm, po wzejściu przerywa się, zostawiając roślinę od rośliny co 20 cm. Można również wysiewać mak łącznie z marchwią, wtedy jest częściej opielany i musi być okopany.

Na opium zbiera się mleczko z niedojrzałych jeszcze makówek. Jest to żmudna praca, którą powinno wykonywać się w sposób następujący. Igiełką osadzoną na patyczku, której koniec wystaje najwyżej na 1/4 mm zadrapuje się zielone makówki w kilkunastu miejscach w kierunku poziomym. Przerywa się wtedy przewody mleczne, nie wolno przeciąć jest makówek na wylot. Zabieg ten musi być wykonany tylko w porze rannej. Wyciekające mleczko zbiera się łyżeczką do miseczki. W ten sposób robi się przez szereg dni, codziennie nacinając makówki na nowo. Mleczko stale zbiera się do tego samego naczynia. Tężejąc na powietrzu mleczko zamienia się w gęstą masę. Po zebraniu większej ilości opium formuje się je w cegiełkę i owija w pergaminowy papier. Opium jest barwy brunatnej, po całkowitym wysuszeniu bardzo twarde i kruche, należy obchodzić się z nim ostrożnie, ponieważ jest to artykuł silnie trujący, szczególnie nie można zatrudniać przy tym dzieci. Jedna makówka daje zaledwie 7/100 grama suchego opium.

1. CZY WINOROŚL MOŻNA PODLEWAĆ GNOJÓWKĄ I W JAKIM ROZCIEŃCZENIU?

Odpowiedź dla p. Haliny Sz.

Wszystkie drzewa owocowe na wiosnę nie tylko można, ale nawet trzeba zasilać. Gnojówkę do zasilania stosuje się w rozcieńczeniu, dając 1 wiadro gnojówki na 5 wiader wody.

2. ROZSADA KAPUSTY W INSPEKTACH MA OKRĄGŁE DZIURKI NA LISTKACH, CO TO JEST I JAK TEMU ZARADZIĆ?

Okrągłe dziurki w listkach wygryzają prawdopodobnie małe ślimaczki, które dostały się do inspektów, trzeba starać się je wyłapywać. Szczególnie łatwo łapać jest ślimaki rano, kiedy po zdjęciu mat, uchyla się okna.

3. CZY DOBRZE JEST W CIĄGU LATA OBŁAMYWAĆ LIŚCIE U SELERÓW I PODCINAĆ BOCZNE KORZENIE?

Obłamywanie liści i podcinanie korzeni u selerów w celu wywołania ich większego wzrostu jest przesądem, ponieważ po dokonaniu tego zabiegu seler skończy już swoją wegetację i właśnie przestaje powiększać się. Należy więc zawsze pozostawić roślinę nieuszkodzoną i pozwolić jej swobodnie rosnąć, jeśli chce się zebrać duże i ładne selery do zimowego przechowania.

Wielka okazja dla naszych Czytelniczek

Podręczniki — broszury — książki

niezbędne dla racjonalnego i oszczędnego prowadzenia gospodarstwa domowego w opracowaniu najwybitniejszych autorek i autorów obejmują zagadnienia życia praktycznego we wszystkich jego dziedzinach. — Każda z Pań czytelniczek zdająca sobie sprawę z obowiązków oraz zadań dobrej i praktycznej gospodyni, powinna skorzystać z możności nabycia tych broszur po specjalnie zniżonych cenach.

Niżej podajemy — dla przykładu — niektóre tytuły i ceny dawne oraz obecne. Na każde życzenie wyślemy pełny wykaz wydawnictw. Zamówienia prosimy kierować pod adresem: Tow. Wyd. „Bluszcz", Warszawa, Solec 87.

Równocześnie z zamówieniem należy wysłać należność bądź przekazem rozrachunkowym, bądź na konto P.K.O. nr 13.555, dołączając na koszty przesyłki: za 1 egz. — 15 gr, za 2—4 egz. — 25 gr, za większą ilość egz. — 40 gr.

Dawniej po zł 1.— i 1.20, obecnie po 30 gr.

Książka rachunkowa kobiety polskiej.
Jak urządzić wzorową kuchnię.
Dyspozycje śniadań, obiadów i kolacyj.
Jak kupuje dobra gospodyni.
Jak odróżnić towar dobry od złego?
Cz. I. Owoce i jarzyny.
Cz. II. Różne produkty spożywcze.
Cz. III. Mięso i ryby.
Hodowla i tuczenie ptactwa domowego.
Mleczarstwo i hodowla w małym gospodarstwie.
Obiady na maszynce.
Zupy i sosy.
Co trzeba wiedzieć o grzybach.
Potrawy z wieprzowiny.
Domowe wędliny.
Zwierzyna.
Potrawy z ryb.
Przystawki gorące.
Zimne napoje.
Napoje gorące.
Dobra gospodyni wyjeżdża na lato.
Spacery i wycieczki.
Nie wyrzucaj odpadków.
Higiena i porządek w naszym domu.
Odnawianie mieszkania i porządki domowe.
Jak nosić i przechowywać ubrania.
Pranie, prasowanie, czyszczenie.
Czyszczenie przedmiotów codziennego użytku.
Tępienie szkodników.
Bielizna dziecięca.
Haft biały.
Haft kolorowy.
Haft toledo
Malowanie, liworyzacja, tamponowanie
Metaloplastyka. — Wytłaczanie na blachach.
Podręcznik robót siatkowych (filet).
Roboty frywolitowe (czółenkiem).
Najmodniejsze szale szydełkowe i na widełkach.
Serwety i serwetki. — Łatwy haft kolorowy.
Fantazyjne kwiaty w stroju kobiecym i w dekoracji mieszkań. Cz. I i Cz. II.
Jak się robi abażury.
Worki i woreczki.
Poduszki.
Roboty krzyżykowe.
Haft włóczką.
Zabawki z włóczki na podstawie własnych modeli.
Aplikacje.
Aplikacje. Cz. II.
Roboty na widełkach.
Bielizna stołowa.
Hafty poleskie i wołyńskie.
Przewlekanie na tiulu.
Jak ozdobić bieliznę pościelową. Cz. II. Haft angielski i Richelieu.
Roboty z paciorków.
Haft angielski.
Mereżki.
Haft Janina.
Wstawki.
Białe hafty.
Wzory kilimów.
Hafty kolorowe.
Lalki.
Ściegi ozdobne.
Hafty toledo.
Hafty słowiańskie. Cz. I. Haft jugosłowiański.
Firanki.
Mereżki. Nauka wykonania.
Wyprawa panny młodej.
Pędzenie roślin w pokoju.
Ozdabianie werand, balkonów i okien.
O pielęgnowaniu rąk.
O pielęgnowaniu nóg.
Pisanki.
Domowy warsztat zabawek.
Własnej roboty najmilsze zabawki.
Ruchome figurki własnej roboty.
Zabawki z pudełek.
Introligatorstwo domowe.
Benisławska M. — Z mojej praktyki wychowawczej.
Czeska-Mączyńska M.— Pamiętnik młodej matki.
Gnus R. — Radość śpiewu.
Jętkiewiczowa Z. — O wpływie rodziców na przyrodzone wartości dzieci.
Maryńska A.—W przedszkolu. Szkice psychologiczne.
Moszczeńska I. — Samodzielność i odpowiedzialność dziecka.
Ravizza A. — Mali złodziejaszkowie.
Stefanowski M. — Samorząd uczniowski w praktyce.
Szretterowa N. — Gra ruchowa jako czynnik wychowawczy.
Szuman S. dr — Rozwój rysunku u dziecka i jego kształcenie.

Dawniej po zł 1.50, obecnie po 40 gr.

Haft wełną.
Mereżki i hafty.
Przedmioty ozdobne z blachy.
Szydełkiem i na drutach dla dzieci.
Szydełkiem i na drutach dla młodzieży.
Szydełkiem i na drutach dla pań i panienek.
Szydełkiem i na drutach dla panów i chłopców.
Wzory haftów białych i kolorowych. Cz. II.
Mazurek J. — Domowy warsztat młodzieży.
Rabska Z. — O dzieciach nie dla dzieci.
Kruszewska F. — Siano. Poezje.

Nasza skrzynka

DZIAŁ INTERESÓW

Mąż mój od wielu lat używa aparatu, swego własnego pomysłu, do samomasażu, z bardzo korzystnym wynikiem dla zdrowia. Może znajdzie się ktoś, chcący zająć się produkcją i rozpowszechnieniem tego aparatu. Szczegóły do omówienia listownie: *W. Kudłowa, Stryj, Legionów 7.*

Mam u siebie sierotę, ewangeliczkę, lat 16-tu. Dziewczynka jest wyjątkowo zdolna i całą duszą pragnie się kształcić. U mnie nie może, bo mieszkam na wsi i jestem sama uboga. Zwracam się więc do Łaskawych Czytelniczek, które już tylu troskom zaradziły. Może się znajdzie wśród nich osoba szlachetna i na tyle zamożna, by dziewczęciu mogła i chciała dopomóc. U mnie jest na praktyce sklepowej, bardzo czynna, inteligentna, uczciwa. Żal mi będzie rozstać się. Krysia zdała chlubnie egzamin od gimnazjum w Krakowie, ale na naukę brak pieniędzy. Dziewczynka mogłaby pomagać dzieciom w zakresie 7-miu klas, w gospodarstwie, cerować, zna różne robótki, albo w sklepie, byleby mogła uczęszczać choćby do wieczorówki, i wykształcić się w jakimś fachu, żeby zapewnić sobie przyszłość. Oczekuję łaskawej odpowiedzi, szczerze wdzięczna.
M. K. Wola Filipowska 238, poczta Krzeszowice.

Poszukuję posady do dzieci lub pomocy Pani domu. Mam lat 24 umiem cerować, reperować, znam się na skromnej kuchni. Mogę również pracować w sklepie.

E. Śliwińska
poczta Żuromin, pow. Sierpc

Mam lat 27, świadectwo ukończenia średniej szkoły przemysłowo - handlowej, znam początki języka francuskiego bez konwersacji. Piszę na maszynie, mogę szyć, haftować, opiekować się dziećmi od 2 lat wzwyż. Jestem łagodnego usposobienia. Wynagrodzenie skromne, chodzi tylko o zdrową okolicę i dobre traktowanie.

Łaskawe zgłoszenia proszę kierować do redakcji pod *„Luśka"*.

Zwracam się do Szanownych Pań z wielką prośbą. Jestem w ciężkich warunkach, mam męża, który lubi się bawić i pije do utraty przytomności. Mam czworo dzieci, na które daje 25 złotych i to z wielkim trudem. Proszę bardzo Łaskawe panie, może bym dostała posadę woźnej w biurze, w szkole lub gdziekolwiek, abym mogła się wyprowadzić i pracować dla moich dzieci, które potrzebują opieki matki, jeszcze raz gorąco proszę,

dla Stroskanej Matki.

Która z Pań Czytelniczek zechce zamienić ze mną zbiór wypróbowanych przepisów kulinarnych, do przepisania i zwrotu. Przesłane mi przepisy w oznaczonym terminie zwrócę z podziękowaniem i w zamian prześlę swoje. ***Ananke***

Poszukuję dla inteligentnej panienki posady, ukończyła szkołę powszech. i 3 kursa seminarium nauczycielskiego. Zna szycie, haft, roboty na drutach, dobrze gotuje. Miejscowość obojętna. Zgłoszenia proszę kierować: Wołomin, ul. Średnia 16 m. 4 *F. Białek.*

Ponieważ każda z „Naszej Rodziny" otrzymuje rady, przeto i ja zwracam się do Sz. Pań o poradę. Chcę założyć sobie hodowlę królików „Angora". Ponieważ wiem, że dużo z Naszych Pań zajmuje się hodowlą ,przeto prosiłabym bardzo o podanie mi szczegółowych informacji co do samej hodowli jak i jej rentowności, oraz rynków zbytu wełny i futerek.

Mam nadzieję, że Sz. Panie podzielą się ze mną cennymi informacjami i radą.

Dziękując za uprzejmość przesyłam Wszystkim Czytelniczkom serdeczne pozdrowienia. Z poważaniem

Łucja Kowalewska, Warszawa 9, ul. Leśna Żerań

Od 1 maja b. r. potrzebna mi będzie niania - wychowawczyni do dwóch dziewczynek w wieku 2½ lat i 1½ roku. Wymagane dziecinne pranie i dziecinne reperacje. Pokój wspólny z dziećmi. Kandydatka musi być bezwzględnie zdrowa i chciałabym, żeby była młoda, pogodna i religijna. W domu jest radio, pianino-pianola, gramofon, gazety, tygodniki. Ogród i konie do spacerów z dziećmi.

Ponieważ spodziewam się w końcu lata trzeciego dziecka, niania musi czuć się na siłach do samodzielnego zajmowania się dziećmi i pieczołowitej nad nimi opieki.

Pensja 20 zł miesięcznie. Zgłoszenia kierować pod adresem: maj. Gniewkowo, pocz. Bulkowo koło Płocka, woj. Warszawskie. Jadwiga Wiórkiewiczowa. — Zgłoszenia nie uwzględnione, pozostaną bez odpowiedzi.

LETNISKA i UZDROWISKA

Jaremcze — Huculszczyzna — do wydzierżawienia chrześcijańska słoneczna willa na wzgórzu, 22 pokoje. Pensjonat — ewentualnie kolonia. Wiadomość: Lwów, Listopada 17, mieszkania 15 a.

MUSZYNA nad Popradem, willa „Miła" zapewnia zdrowy, przyjemny pobyt. Sezon od 1 maja do 1 października. Informacji udziela Z. Sędzikowska, Radom, Planty 16 lub Warszawa, tel. 9.02.36.

Truskawiec. Chrześcijański pensjonat „Jagiellonka", blisko parku zakładowego, źródła „Naftusi", łazienek, poczty i kina, przyjmuje kuracjuszów i gości od maja. Bliższych informacji udziela listownie Zarząd pensjonatu.

Poszukuję posady dla kuzynki. Ma lat 20, inteligentna, pogodna. Posiada wykształcenie szkoły handlowej i ukończyła pensjonat gospodarczy wraz z pielęgnacją chorych i dzieci.

Adres podany w redakcji.

„Maria"

Hafciarka wykwalifikowana, przyjmie pracę stałą lub dorywczą. Reparuje, szyje bieliznę, damską, dziecięcą, pościelową. Oferty: „Praktyczna Pani", sub „Hafciarka".

Chcę wyjechać z jednorocznym synkiem na pobyt kilku miesięcy; począwszy od połowy maja do końca sierpnia do dworu, gdzie przyjmują letników w pobliżu Lublina, okolicy zdrowej—lesistej, z dobrym dojazdem dla samochodów, niedaleko kościoła, w środowisku kulturalnym.

Odpowiedzi i oferty proszę kierować do Redakcji dla

„Wu—El"

MEBLE 100 zł miesięcznie, orześliczna sypialnia, stołowy, gabinet skromnieiszy 50. Nowy Świat 30, róg Pierackiego

Z powodu bardzo ciężkich warunków finansowych chcę sprzedać biały obrus płócienny — haft Richelieu w czterech rogach i 6 serwetek za zł. 45.—. Również mam do sprzedania dzieła Szekspira w polskim przekładzie za zł. 11.—. *Józefa Strzelecka.* Poznań, Głęboka 4 z listami W. Pani Mastyńskiej.

Dom - dworek na krańcu miasteczka, 2 morgi ogrodu owocowego, w tym kawałek parku, 6 ubikacji, elektryczność — 8.500. Lekarz, apteka, poczta, targi, produkty tanie, kolej, parostatki, autobus. Hipoteka czysta. *„Emeryt".*

Zwracam się do Sz. Pań z prośbą o danie mi pracy, której bardzo potrzebuję. Umiem dobrze wszystko co wchodzi w zakres służby domowej, mam lat 22, wymagania skromne. Rozalia Wychowańska, Sambor ul. Zamiejska 64.

Może która z Pań, zamieszkałych w Warszawie posiada jaką z niżej wymienionych powieści Ignacego Maciejowskiego (Sewera): „Bratnie dusze" — Konkurs — Na szerokim świecie — Starzy i Młodzi — Walka o byt. — W żadnej z bibliotek książek tych nie mogłam znaleźć, a są mi koniecznie potrzebne do pracy dyplomowej. Za pożyczenie na parę dni będę bardzo wdzięczna. Halina Zawadzka, Warszawa, Jagiellońska 48 m. 86.

ABAŻUR Z WEŁNY

Abażur ten robimy na stożkowatym szkielecie o dużej ilości przęseł. Ten rodzaj nadaje się na wszelkie rodzaje lamp, a więc na wiszącą zakładamy od góry i od dołu i na stojącą.

Szkielety takie dostajemy gotowe lub na obstalunek, tylko należy zwrócić uwagę, aby było dużo przęseł, czyli żeby nie były od siebie zbyt oddalone.

Najlepiej aby było 16 przęseł.

Abażur ten robimy z cienkiej wełny. Najpierw okręcamy dolny i górny krąg dokładnie, raz przy razie, a następnie zaczynamy zasnuwanie abażura. Zaczynamy od szczytu stożka okręcając raz każde przęsło i przeciągając wełnę do następnego, które znów z kolei okręcamy itd. jak widać na rysunku. Zasnuwamy gęsto, zbijając wełnę, aż zasnujemy całość.

Gdy abażur skończony, możemy go jeszcze ozdobić naszyciem z grubej włóczki, którą zaczepiamy o przęsła niżej i wyżej, w zęby, jak widzimy na rysunku. Może jednak abażur być i bez tej ozdoby.

Najpiękniej wygląda taki abażur z cienkiej, kremowej wełny, gdyż światło przebija jak przez alabaster.

Sukienka na drutach na 3–4 lata

Sukienkę tę robimy wełną włoską średnią na drutach Nr 2½. Na jeden centymetr szerokości roboty powinno wypadać 2½ oczka. Do tej roboty używamy czterech ściegów: 1 ścieg podwiązkowy (wszystkie rzędy, parzyste i nieparzyste na prawo); 2: ścieg trykotowy (jeden rząd na prawo, drugi rząd na lewo); 3: ścieg ryżowy (liczba oczek parzysta: pierwszy rząd: oczko na prawo, oczko na lewo; drugi rząd: oczko na lewo, oczko na prawo); 4 ścieg fantazyjny ażurowy: liczba oczek podzielna przez 5 + 2 oczka brzegu:

1 rząd: 1 oczko brzegu × 1 oczko w powietrzu, 2 oczka razem, 3 oczka na prawo × 1 oczko brzegu;

2 rząd i wszystkie parzyste na lewo;

3 rząd: 1 oczko brzegu × 1 oczko na prawo, 1 oczko w powietrzu, 2 oczka razem, 2 oczka na prawo × 1 oczko brzegu;

5 rząd: 1 oczko brzegu × 2 oczka na prawo, 1 oczko w powietrzu, 2 oczka razem, 1 oczko na prawo × 1 oczko brzegu;

7 rząd: 1 oczko brzegu × 3 oczka na prawo, 1 oczko w powietrzu, 2 oczka razem × 1 oczko brzegu.

Powtarzać od 1 do 8 rzędu.

BIEG ROBOTY:

Przód i tył robimy jednakowo:

PRZÓD:

Zaczynamy na 152 oczka, robimy 6 rzędów ściegiem podwiązkowym, następnie 8 rzędów ściegiem trykotowym, a dalej robimy ściegiem fantazyjnym ażurowym.

Gdy robota ma już 30 centymetrów, robimy cztery rzędy ściegiem trykotowym. Teraz zaczynamy karczek, robiąc 1 rząd na prawo i biorąc przez cały rząd po 2 oczka razem, co nam zmniejsza ilość oczek do połowy. Mamy ich teraz 76. Robimy 12 rzędów ściegiem podwiązkowym, licząc jako pierwszy ten rząd, którym ściągaliśmy. Następnie robimy już cały karczek ściegiem ryżowym.

Gdy robota ma 35 cm, robimy podcięcie pach, zakańczając z każdej strony dwa razy po trzy oczka. Pozostaje nam 64 oczka.

Gdy robota ma 42 centymetry, zakańczamy w środku roboty 24 oczka na podcięcie szyi i robimy ramiona, każde osobno, prosto do góry przez 3 cm, a więc do 45 cm ogólnej wysokości roboty.

Ramiona zakańczamy prosto.

Tył robimy identycznie.

RĘKAW

Rękaw zaczynamy na 44 oczkach i robimy 6 rzędów ściegiem podwiązkowym, następnie w środku roboty dodajemy 32 oczka, robiąc na 32 środkowych oczkach po dwa z jednego. Mamy 76 oczek, robimy teraz ściegiem ryżowym, aż do końca rękawa.

Gdy rękaw ma 4 cm zaczynamy zakańczać z każdej strony po 2 oczka, co 2 rzędy, aby otrzymać zaokrąglenie rękawa. Gdy mamy na drutach 16 oczek, zakańczamy je w prostej linii.

Drugi rękaw identycznie.

Po dokładnym odprasowaniu przez mokre płótno zszywamy wszystkie części razem. Na ramionach zostawiamy nie zeszyte po 3 cm na każdym, aby zrobić zapięcie. Dekolcik obrabiamy szydełkiem, dwoma rzędami półsłupków, na ramionach przyszywamy guziczki i pętelki.

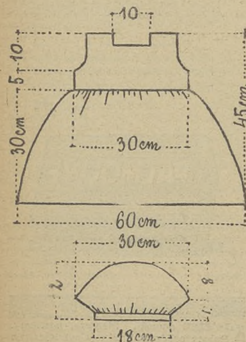
Rękawki przymarszczamy u góry, co tworzy bufkę.

Do sukienki przypinamy bukiecik z barwnych wełen, który robimy w sposób następujący: bierzemy kawałki wełny, mniej więcej 12 cm długie, składamy każdy na połowę i przy samym końcu zawiązujemy na supełek, tak aby wystawała pętelka (patrz rysunek na tablicy z próbką). Następnie bierzemy wełnę w innym kolorze i przeszywając przez supełek, jak widać na rysunku, robimy kwiatek, który się tworzy z pętelek poprzeciąganej przez supełek wełny. Kwiaty muszą mieć najmniej po 4 płatki (pętelki).

Kwiatków tych należy zrobić dość dużo, aby utworzył się ładny pęczuszek.

Najładniej wyglądać będzie niebieska sukienka, a do niej kwiatki bladoróżowe na seledynowych łodygach, lub sukienka różowa, a kwiatki niebieskie.

Bardzo ładnie wyglądają te kwiatki, gdy są zrobione w paru odcieniach tego samego koloru.



Szemat do sukienki.

PODUSZKA HAFTOWANA

Wierzch poduszki cały zahaftowany, tło ciemne poszyte wełną, jasny wzór jedwabiem. Spód z flory koloru tła.

Kontury wzoru zrobione łańcuszkiem, tło i wzór ściegiem japońskim. Tło koloru ciemno zielonego, kontury zielone jaśniejsze, wzór brązowo - złoty. Chcąc wykonać poduszkę nie tak pracowitą można wykonać sam wzór złocisty na zielonym lub brązowym suknie. Będzie jednak mniej piękna. Wzór na tablicy kroju.

PODUSZKA SZYDEŁKOWA

Wielkość 46 × 38 cm bez falbanki.

Materiał: prostokąt siatki 46 × 38 o kratce 1 centymetrowej, [illegible] jedwabiu brązowego w odcieniach „Mignon", 50 gr. jedwabiu czarnego „Bouclé", 50 gr. jedwabiu żółto - złotego „Bouclé", 50 gr. jedwabiu cytrynowego „Bouclé", 50 gr. wełny brązowej. Szydełko stalowe nr. 5, następnie jako podszewka brązowy, błyszczący jedwab w tonie jednych z odcieni.

Poduszka szydełkowana jest wysokimi słupkami. Obchodząc szydełkiem kwadraty siatki, bez wykonania czwartej ściany kostki, wije się w górę. Zygzak powstaje w ten sposób: jedna pozioma ściana, jedna w górę, pozioma w prawo i w górę, pozioma w lewo, — w górę, pozioma w prawo, w górę, pozioma w lewo, — w górę i t. d. Na każdą ścianę przypadają przeciętnie dwa słupki, rogi uwzględnia się skośnie. Zależnie od wielkości kratki i grubości nici konieczną jest często większa ilość słupków na jedną ścianę. Przy szydełkowaniu często trzeba kontrolować pracę, by rozluźnić nieładne ściągnięcia i ująć słupków przy nadmiernym fałdowaniu się rzędu. Przy większej ilości rzędów, zwoje powinny wchodzić w siebie i nadawać całości puszysty, pełny wygląd.

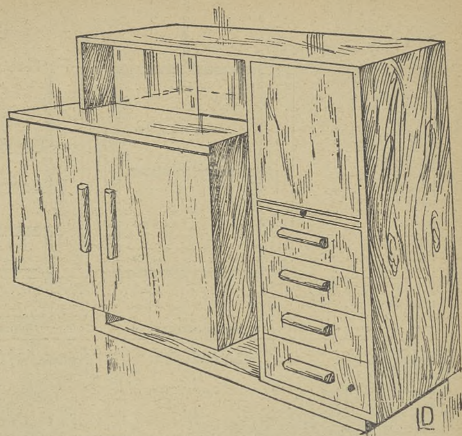
Kolory leżą w następujących rzędach: 3 rzędy jedw. złoto - żółtego, 3× jedwabiu cytrynowego, 4 × jedw. czarnego, 2 × wełną brązową, 2 × jedw. brązowy w odcieniach, 3 × jedw. złoto - żółty, 3 × jedw. cytrynowy, 3 × jedw. czarny, 3 × wełna brązowa, 2 × jedw. brązowy w odcieniach, 3 × jedw.. złoto - żółty, 3 × jedw. cytrynowy, 2 × jedw. czarny, 4 × wełan brązowa, 2 × jedw. brązowy w odcieniach, 3 × jedw. złoto - żółty, 1 × jedw. cytrynowy.

Po uprzednim przygotowaniu podszewki i dołączeniu po bokach krótszych, falbanki, przyszywa się szydełkową robotę. Wszelkie prasowanie jej nie jest wskazane.

Długajówna Dora

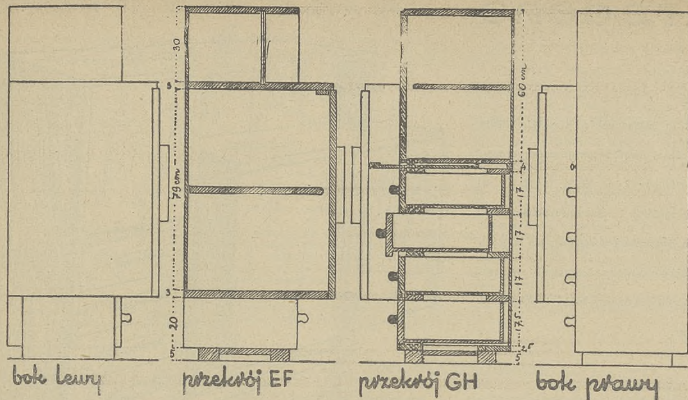
Kredens

Jest to bardzo pakowny mebel. Składa się z dużej dwudrzwiowej szafki, drugiej jednodrzwiowej, pod którą znajdują się cztery szuflady i wysuwany blacik. Nad szafką dwudrzwiową znajduje się wgłębienie zakryte suwanymi szybami, w tym wgłębieniu trzymamy szkła i przedmioty ozdobne.

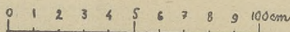


(ciąg dalszy ze str. 20-ej.)

rzec (9 zad.), Nowakowa J., Lublin (9 zad.), Nowakowa L., Brzeziny-Łódzkie (5 zad.), Nowakowa L., Zakrzówek (8 zad.), Nowakowska Z., Bydgoszcz (7 zad.), Nowicka K., Jody (6 zad.), Nowocieniowa H., Myślenice (7 zad.), Nowosielecka M., Wańkowa (5 zada.), Ofierzyńska A., Kołatka (7 zad.), Orłow W., Grodno (6 zad.), Osiadaczowa Z., Bronowice Małe (7 zad.), Ostrowska Z., Poznań (8 zad.), Owsikowska J., p-ta Wola (8 zad.), Owsińska J., Bolechów (7 zad.), Pałkowa St., Moszczanka (8 zad.), Panasiewiczowa St., Brzeszcze (8 zad.), Patorska M., Częstochowa (9 zad.), Pawlikowska W., Kraków (9 zad.), Pawowa I., Postawy (8 zad.), Pawłowska Z., Czerniczyn (7 zad.), Pietraszkowa J., Kamieńsk (9 zad.), Pietraszówna M., Grodno (6 zad.), Piotrowska G., Włocławek (8 zad.), Plackówna J., Sosnowiec (8 zad.), Płocieniakowa G., Włocławek (8 zad.), Podkowiecka J., Babka (8 zad.), Popławska M., p-ta Lebiedziew (8 zad.), Prokopówna Ant., Klewań (8 zad.), Prorokówna W., Lwów (6 zad.), Prząda Z., Wilno (9 zad.), Przyłuska R., Ruskie Piaski (7 zad.), Pytelówna O., p-ta Sobienie Jeziory (7 zad.), Rabe H., Sopoty (9 zad.), Rakowska A., Poznań (7 zad.), Rączkowa M., Stary Oleksiniec (7 zad.), Rewajowa H., Łuniniec (7 zad.), Rogińska H., Toruń (9 zad.), Rokicka H., Lida (7 zad.), Rolska Z., Janów (7 zad.), Rosińska St., Zagnańsk (8 zad.), Rościszewska H., Puc (5 zad.), Różycka D., Sosnowiec (8 zad.), Rumińska Wł., Wołomin (8 zad.), Rypeściowa Cz., Jaworzno (7 zad.), Sadowska St., Chodorów (8 zad.), Sęchocka Kr., Toruń (9 zad.), Sieczkowa J., Lubomierz (7 zad.), Sienkiewiczowa I., p-ta Deraźne (9 zad.), Sikorska W., Placówka (6 zad.), Sikorzanka Z., Przeworsk (7 zad.), Siwcowa H., Grudziądz (8 zad.), Składzień D., Lwów (8 zad.), Składzień E., Lwów (8 zad.), Skowrońska Z., Wołomin (8 zad.), Skrzypińska J., Gdynia (6 zad.), Skupińska M., Choszczówka (7 zad.), Słojowska M., Lwów (8 zad.), Słonikowska Z., Białystok (6 zad.), Słowińska Z., Legionów (9 zad.), Smoleniowa M., Brzozów (8 zad.), Smoniewska J., Płudy (7 zad.), Sobieszczańska J., Stryj (7 zad.), Sobkiewiczówna Z., Ostrowiec (5 zad.), Sochacka H., Dęblin (8 zad.), Socjusz J., Ostrołęka (9 zad.), Sokołowska St., Sarny (7 zad.), Sołowijówna Wł., Widynów (5 zad.), Sołtysówna M., Szwajkowce (8 zad.), Sowińska L., Zagórze (6 zad.), Sowińska M., p-ta Rozprza (6 zad.), Spechtowa W., Lwów (8 zad.), Stefanowska Al., Gdynia-Orłowo (7 zad.), Stochlowa Br., Biała Podlaska (7 zad.), Stokłosowa A., Wieliczka (8 zad.), Stokowiec J. M., Mogielnica (7 zad.), Stradzianka J., Tarnów (9 zad.), Strukowa Al., Chodorów (8 zad.), Stymałowa Z., Sambor (8 zad.), Suchorowa W., Niedrzwica-Duża (8 zad.), Sudowa H., Nisko n/S. (7 zad.), Superatowa M., Tarnopol (6 zad.), Suska Eug., Wielgomłyny (5 zad.), Syldorfowa Z., Poznań (7 zad), Szałowska J., p-ta Kniahinin (7 zad.), Szczególanka I., Strzyżew (4 zad.), Szczepanik W., Bitków (8 zad.), Szczepańska I., Grodzisk Maz., (7 zad.), Szczepańńska J., Sochaczew (7 zad.), Szejhing A., Hrubieszów (9 zad.), Szerszeniowa St., Gać (8 zad.), Szkoła Przysposobienia w Gospodarstwie, Cieszyn (8 zad.), Szlędakowa J., Sokołów Podl. (4 zad.), Szpakowa A., Kielce (8 zad.), Szulcowa K., Czortków (8 zad.), Szwarcowa K., Poznań (8 zad.), Szwedowska H., Poznań (7 zad.), Świechowski M., Bliższe Przedmieście (9 zad.), Tarkowska Z., Kraków (9 zad.), Terlecka A., Stary-Folwark (3 zad.), Tołokonnikowa I., Brześć n/B. (4 zad.), Tomaszewska K., Gdynia (9 zad.), Tomkowiczowa W., Łużki (8 zad.), Truskowska M., Mikołajów (8 zad.), Trybillo Z., Białystok (8 zad.), Turzańska I., Śniatyń (9 zad.), Tyszkowska M., Roś (8 zad.), Tywonkówna W., Wilno (6 zad.), Mszyńska St., Sokal (7 zad.), Wachonin Br., Chodzież-Wlkp (8 zad.), Waschinówna A., Cieluchowo (8 zad.), Weberowa Al., Poznań (9 zad.), Wicińska M., Dęblin (8 zad.), Winiecka H., Zoppot (8 zad.), Wirstnikowa J., Wólka-Zamkowa (7 zad.), Woelkowa M., Bysław (6 zad.), Wojciechowska K., Zygmuntówka (6 zad.), Wojciechowska L., Grudziądz (8 zad.), Wojciechowska W., Krośniewice (7 zad.), Wojtkiewiczowa W., Białystok (7 zad.), Wojtkiewiczowa J., Łódź (8 zad.), Wojtko St., Stołpce (5 zad.), Wolnikowa I., p. Wkra (7 zad.), Wojnarowiczówna H., Żurawno (7 zad.), Wójcicka M., Nowy-Sącz (3 zad.), Wyczółkowska M., Zegrze (7 zad.), Wysocka M., Dubno (7 zad.), Zachwatowicz J., Brwinów (9 zad.), Zając J., Stracanka



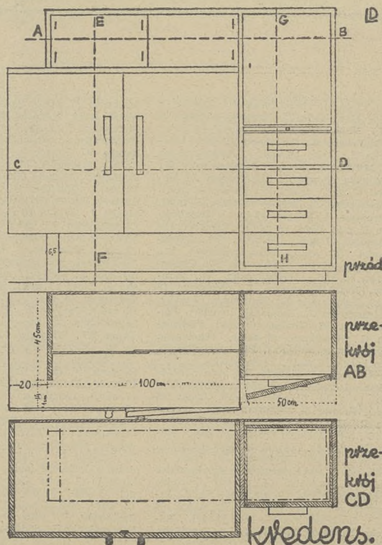
kredens.

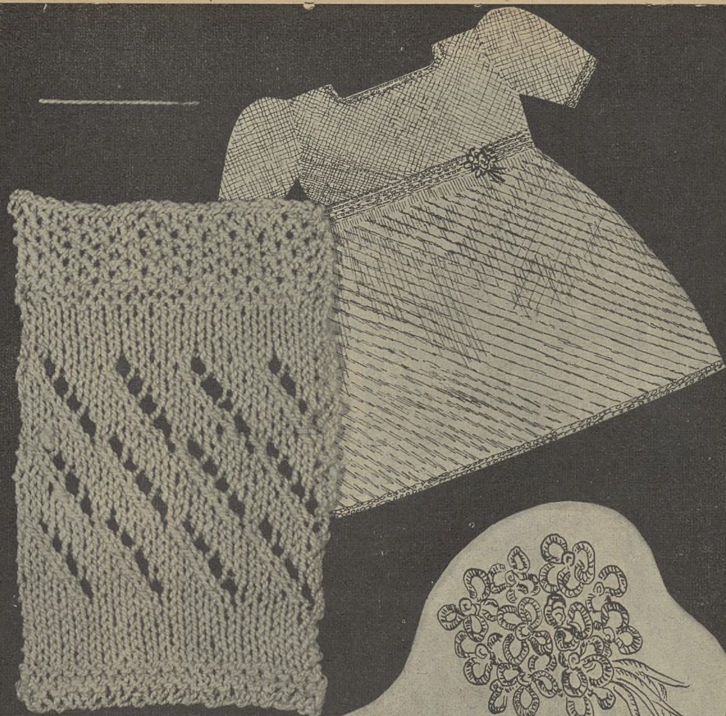


(9 zad.), Zajączek Wł., Wapienica (8 zad.), Zakrzewska M., (8 zad.), Zarańska H., Lwów (8 zad.), Zarembina K., Stanisławów (7 zad.), Zasadowa J., Iwanowice (5 zad.), Zawadzka H., Pajęczno (7 zad.), Zawadzka Z., Mołodeczno (5 zad.), Zawiasa L., Gdynia (6 zad.), Zdanowska L., Gniew n/W. (8 zad.), Zegarowska St., Helenów (8 zad.), Zdanowska L., Szamotuły (7 zad.), Zielińska M., Kraków (9 zad.), Żyburtowiczowa J., Rembertów (7 zad.), Żaczkowa A., Trześniów (7 zad.), Żakowa C., Puszczyków (6 zad.), Żmigródzka M., Kobyłka (9 zad.), Żmudzina H., Lubliniec (7 zad.), Żachowska J., Małkinia (9 zad.), Żukowska Wł., Żyrardów (7 zad.), Żułkwina Wł., Kalisz (9 zad.), Żytyńska Z., Starogard (8 zad.), Żytowa I., Koronowo (8 zad.).

Nagrody otrzymują pp.: **Buynowa Z. w/m, Wołujewicz Z., w/m, Chadajówna Kr., Lublin, Kamecka Z., Łuck, Kraśnicka P., Biłgoraj, Majchrzakowa D., Maczki, Nikończuk J., — Porohy. Wolnikowa J., — Wkra, Żaczkowa A., — Trześniów.**

Uwaga! Poza wyżej wymienionymi otrzymaliśmy kilka listów z rozwiązaniami niepodpisanych.





Sukienka na drutach dla dziecka. Objaśnienie w tekście.

Sukienki z lekkich wełenek

123 P. P. Sukienka z wełenki w prążki, pasek i kołnierzyk zamszowy.

124 P. P. Sukienka z białego woalu, wypustki i guziki kolorowe.

125 P. P. Sukienka - garsonka z wełenki przerabianej, kołnierzyk pikowy, krawat ze wstążki gros - grain.

126 P. P. Suknia-palto z wełny w poprzeczna pasy, kamizelka i wyłogi z piki.

127 P. P. Suknia - garsonka biała.

128 P. P. Suknia z bolerkiem z woalu wełnianego gładkiego i wzorzystego.







129 P. P. Kostium wieczorowy z lśniącego crêpe - satin, żakiet przybrany kwiatami z tegoż materiału na stronę matową. Na głowie takie same kwiaty.

130 P. P. Suknia z organdyny, lub tiulu, szarfa z aksamitu, lekkie sztuczne kwiaty. Na głowie woal z koronki i kwiaty.

131 P. P. Suknia z matowego jedwabiu w kwiaty, przód biały, kokardy z tafty w kolorze desenu.

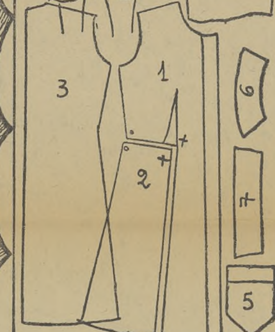
Konto P.K.O. Nr 14.400. **Pocztowy przekaz rozrachunkowy Nr 636.**

Redaktorka ANTONINA DEMBIŃSKA WYDAWCA: TOWARZYSTWO WYDAWNICZE „BLUSZCZ", WARSZAWA

PRAKTYCZNA PANI
№ 17 1938 r.

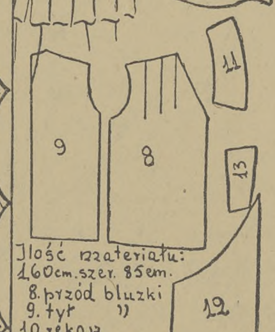
SZLAFROK od 9-11 lat





BLUZKA marynarska od 10-12 lat



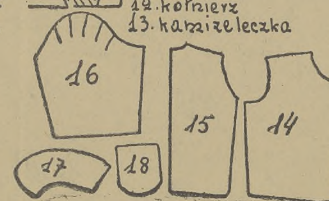


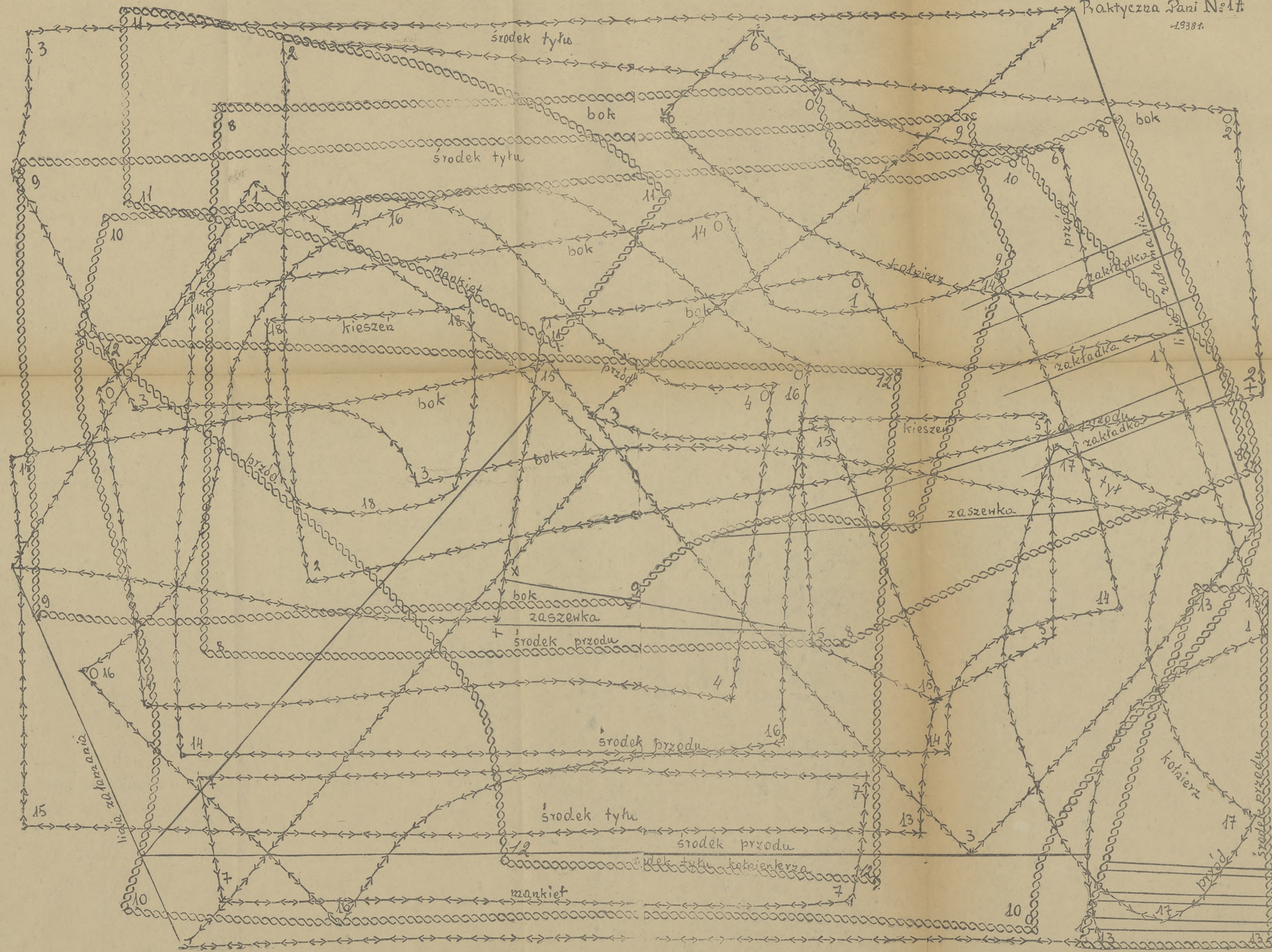
Poduszka haftowana
opis w tekście

BLUZECZKA od 10-12 lat.



14. przód bluzki
15. tył bluzki
16. rękaw
17. kołnierz
18. kieszeń





Praktyczna Pani №17
1938 r.
środek tyłu
bok
środek tyłu
bok
kołnierz
mankiet
kieszeń
bok
przód
bok
przód
bok
zakładka
zakładka
zakładka
przód
kieszeń
przodu
zakładka
tył
zaszewka
bok
zaszewka
środek przodu
środek przodu
środek tyłu
środek przodu
środek tyłu kołnierza
mankiet
linja załamania
kołnierz
środek przodu
przód